WBP w Kielcach

Uratowana rodzina z woj. płockiego dziękuje por. pil. Janowi Bieglukowi, dowódcy załogi śmigłowca. Ta pomoc okazała się najszybsza. CAF — WAF — I. SOBIESZCZUK

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce, dnia [illegible] r. Nr [illegible] Cena [illegible] zł

Uczyć młodych Polski

JÓZEF KLAJA

Spotkałem się z zarzutem, że obecnie, sterowani odgórnie i po wojskowemu, tak dobieramy informacje, by wydawało się, że społeczeństwo nie myśli o niczym innym jak o dobrej pracy, dyscyplinie i obywatelskich obowiązkach, że od 13 grudnia Polacy stali się zmów aniołami i władzy tylko brawo biją. Rzeczywiście, zdecydowana większość informacji mówi o faktach pozytywnych, o poważnym zdyscyplinowaniu zawodowym i społecznym, o tym że stopniowo, ale konsekwentnie stabilizuje się sytuacja w naszym kraju. W tym także w naszych województwach. Trudno więc w codziennych relacjach pisać coś odmiennego, szukać zdarzeń negatywnych, jeśli nie one dominują w codzienności milionów Polaków. Taka jest prawda, choć dla niektórych zapodanie jej do wierzenia w środkach masowego przekazu wydaje się powrotem do dawnych metod. I koleiną mową — trawą.

Uważny czytelnik potrafi jednak prawidłowo odczytać zamieszczane w gazecie teksty dostrzegając: i te również które świadczą o tym, iż w niektórych środowiskach nadal utrzymują się napięcia i niepokoje, niepewność jutra.

(ciąg dalszy na stronach 4—5)

17 stycznia mija 37 rocznica wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej stolicy Polski — Warszawy. Oswobodzenie miasta, które stało się symbolem nieugiętej walki o niepodległość dla wszystkich Polaków, było równoważne z ponownym pojawieniem się na mapie Europy wolnej Polski.

Na zdjęciu: kościół Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu tuż po wyzwoleniu. Miasto w momencie wyzwolenia było w ponad 85 proc. zniszczone. CAF — ARCHIWUM

Ofensywa wyzwoleńcza

12 stycznia 1945 roku, z uchwyconych latem roku 1944 przyczółków w rejonie Magnuszewa i Warki, Deblina, Sandomierza i Baranowa ruszyła gigantyczna ofensywa wojsk radzieckich strategicznie ukierunkowana na Berlin. Olbrzymim wysiłkiem całego Kraju Rad na froncie od Bałtyku do Morza Śródziemnego zgromadzono wielkie zasoby ludzkie i techniczne, na czele frontów i mniejszych ugrupowań bojowych stali doświadczeni w bojach, najlepsi dowódcy, w okopach, na głównym froncie walki z hitleryzmem znajdowało się około 7 milionów żołnierzy z czerwonymi gwiazdami na czapkach, zaś na froncie polskim prawie 400-tysięczna armia odrodzonego Wojska Polskiego.

Ofensywa planowana była, według dokumentów radzieckich, na ostatnie dni stycznia. Ale 26 grudnia 1944 r. na froncie zachodnim, w Ardenach dowództwo Wehrmachtu zgromadziło siły, kosztem innych terenów obrony zachodnich granic III Rzeszy, przygotowując desperackie przeciwuderzenie. Wojska te dowodzone przez gen. Rundedta całkowicie zaskoczyły oddziały amerykańskie, mieszczy. Ty poważne siły aliantów i wdawały się z powrotem na terytorium Francji, Belgii i Holandii. Początkowe powodzenie niespodziewanej kontrofensywy hitlerowców zaskoczyło dowództwo alianckie. Oczesny premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill zwrócił się do kwatery głównej wojsk radzieckich, do marszałka Stalina osobiście, o przyspieszenie radzieckiego natarcia na decydującym froncie wschodnim. Podjęto taką decyzję, przyspieszono ofensywę o 12 dni mimo niecałkowicie jeszcze ukończonych prac przygotowawczych, nie zakończonej koncentracji na głównych kierunkach uderzenia oraz przemieszczania wojsk.

Założenia strategiczne dowództwa wojsk radzieckich zakładały dwie ściśle ze sobą powiązane operacje. Pierwsza wschodniopruska prowadzona siłami 2 i 3 Frontu Białoruskiego oraz operacja centralna na kierunku od Warszawy do Karpat, prowadzona siłami 1 Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Żukowa i 1 Frontu Ukraińskiego, pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa. Miejsko zamknięcie głównej linii uderzenia, w rejonie Karpat polskich i słowackich, stanowiły siły 4 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem generała armii Pietrowa.

Olbrzymim wysiłkiem całego narodu Armia Czerwona uzyskała na głównym kierunku operacyjnym olbrzymią przewagę nad siłami hitlerowskimi. Oblicza się, iż była ona jedenastokrotna w piechocie, dwudziestokrotna w artylerii, siedmiokrotna w broni pancernej. Lotnictwo radzieckie praktycznie nie znalazło przeciwnika w powietrzu.

Tym siłom Niemcy przeciwstawili Grupę Armii „A" pod dowództwem gen. Harpego (miejsce postoju w Krakowie, którego wkrótce zastąpił znany z bezwzględności feldmarszałek Schoerner). Siły te dysponowały pancernymi od wodami zlokalizowanymi w rejonach: Radom — Nowe Miasto oraz Kielce — Chmielnik.

Jako pierwszy wydał rozkaz do natarcia z przyczółka sandomierskiego, z okopów między Staszowem a Szydłowem marszałek Iwan Koniew. Siły Frontu Ukraińskiego jako punkt docelowy wyznaczone miały dojście do Odry w okolicach Wrocławia, po wyzwoleniu centralnych i po-

(dokończenie na stronie 3)

◆ Wapno i kamień z Trzuskawicy ◆ Dary pieniężne i rzeczowe ◆ Organizacje partyjne deklarują dodatkowe składki

Społeczeństwo Kielecczyzny i ziemi radomskiej spieszy z pomocą dla powodzian

Już 10 dni i nocy trwa walka z żywiołem

Już dziesięć dni i nocy toczy się dramatyczna walka tysięcy ludzi w mundurach i służb cywilnych ze skutkami dramatycznej powodzi. Wczoraj na wszystkich rzekach zanotowano minimalne obniżanie się fali powodziowej. Nie oznacza to jednak zmniejszenia zagrożeń. Rozmokłe podmyte wodą wały ochronne w każdej chwili mogą pęknąć w niewiadomym miejscu.

Trwa ewakuacja ludności i żywego inwentarza z zalanych wsi. W rejonie Płocka do wczoraj ewakuowano ponad 17 tys. osób i ponad 13 tys. sztuk bydła oraz trzód. Do przemieszczania, na bezpieczne tereny pozostało ponad 2 tys. ludzi i kilka tysięcy sztuk zwierząt. Trwa także akcja ratunkowa i profilaktyczna w woj. włocławskim, szczecińskim, wrocławskim, włocławskim i bydgoskim, woj. warszawskim. Stan alarmowy utrzymuje się w 14 województwach. Z całego kraju napływa pomoc pieniężna, żywnościowa, w materiałach budowlanych. Udzielają jej instytucje, zakłady pracy, gdzie pomoc inicjują organizacje partyjne, osoby prywatne, młodzież, wszystkie środowiska. Piękne przykłady ludzkiej solidarności, ofiarności, serca, wspólnego działania w tak trudnych dla kraju dniach.

Nieustannie napływają meldunki o podejmowanych inicjatywach produkcyjnych, zbiórkach pieniędzy i darów rzeczowych na pomoc dla powodzian, z rejonu Płocka i Włocławka oraz innych, dotkniętych tą klęską, obszarów kraju. Szczególnie wzruszające są zgłoszenia ludzi, którzy mimo trudnych warunków wyrażają chęć przyjęcia do własnych mieszkań rodzin, ewakuowanych z zalanych terenów. Godne podkreślenia są także wszystkie inicjatywy produkcyjne w wyniku których jest szansa zwiększenia zaopatrzenia zniszczonych terenów w niezbędne materiały i artykuły.

Na apel Biura Politycznego KC PZPR odpowiedziały powszechnie organizacje partyjne, przeznaczając dodatkowo składki na pomoc dla powodzian.

● Wzruszający list nadesłał do redakcji p. Jan Dunin-Borkowski z Ostrowca Świętokrzyskiego (ul. Wolności 10 m. 7 tel. 510-27). Czytamy w nim m.in.: „Możemy na okres kilku tygodni — a jak sytuacja będzie tego wymagała, to i kilkuset miesięcy przyjąć do siebie dwoje dzieci w wieku szkolnym zapewniając im ciepłe mieszkanie, skromne może, ale dostatecznie dobre warunki do nauki, wyżywienie i serdeczne ciepło rodzinne, którego dzieciom zawsze potrzeba, jak również stałą opiekę, kontakt ze szkołą i rodzicami, którzy byliby przecież zajęci usuwaniem szkód. Myślę, że jeżeli taka forma pomocy znajdzie uznanie, to opublikowanie mojej deklaracji odbije się szerokim echem społecznym i wiele rodzin podąży naszym śladem".

Ogromnie to wzruszający dowód wrażliwości i wielkiego serca.

● Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Trzuskawicy dostarczą do rejonu Płocka 1000 ton wapna hydratyzowanego (budowlanego), 1000 ton wapna nawozowego oraz 10 tys. ton kamienia niezbędnego na remonty dróg oraz 500 kg maczki wapiennej. Załogi „białego zagłębia" zadeklarowały także zbiórki pieniędzy. Do wczoraj fabryki z rejonu Sitkówki zebrały na ten cel ponad 300 tys. zł.

● Z ciekawą inicjatywą wyszli pracownicy Kieleckiego Automobilklubu — wywyżając przy okazji do podejmowania podobnych kolegów z całego kraju. Otóż działacze automobilklubu, zatrudnieni przy organizowaniu giełdy samochodowej, przez miesiąc wszystkie należne im za obsługę tej imprezy pieniądze przeznaczają na pomoc dla powodzian. Ponadto na ten cel wpłacą wszystkie wpływy z niedzielnej giełdy. Jak wiadomo każdy chcący zaprezentować swój samochód do sprzedaży wnosi 100-złotową opłatę. Działacze automobilklubu postanowili także wprowadzić 10-złotowe bilety dla wszystkich wchodzących na teren giełdy i zebrane sumy także przeznaczyć na pomoc dla powodzian. Bilety te każdy chętny sympatyk motoryzacji może nabyć w siedzibie automobilklubu przyczyniając się tym samym do zwiększenia kwot, na które czekają powodzianie.

● Na apel Biura Politycznego KC PZPR coraz to większe kwoty płyną na konto funduszu pomocy powodzianom od organizacji partyjnych. M.in. POP przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Remontów i Konserwacji Dróg i Mostów w Kielcach zebrała od swoich członków kwotę ponad 7 tys. zł. W zbiórce pieniędzy aktywnie uczestniczył również członkowie ZSMP.

● Cenne dary zebrała również załoga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Kielcach. Przekaże ona powodzianom 24 dresy i 2 spływory oraz ze składek — prawie 25 tys. zł. Akcja zbiórki pieniędzy nie jest jeszcze zakończona, obejmie ona także pracowników stacji obsługi, kierowców i konwojentów.

● Członkowie koła przy Zarządzie Wojewódzkim LOK w Kielcach zebrali 2200 zł, a pomoc dla powodzian zadeklarował również członkowie organizacji miejskich LOK — Starachowicach, Skarżysku i innych miastach Kielecczyzny.

● Z inicjatywy organizacji partyjnej i koła ZSMP w Zespole Szkół Ekonomicznych im. O. Langego w Kielcach zebrano kwotę 7214,20 zł od młodzieży i 10.000 od nauczycieli. Pieniądze te przekazano na konto pomocy dla ludzi dotkniętych klęską powodzi.

● Akcję zbiórki darów dla powodzian zorganizowano z inicjatywy POP w Rejonie Budowy Mostów w Kielcach. Pracownicy tego przedsiębiorstwa przynoszą odzież, obuwie, rękawice itp. Dary te zostaną dostarczone niebawem pod adresem Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego w Płocku.

● Zbiórkę darów dla ofiar powodzi organizuje także Kieleckie Spółdzielnia Mleczarniowa. 18 bm. w godz. 14—18 w klubach jej spółdzielni:

(dokończenie na stronie 2)

O sprawach młodych

M. Hermaszewski i J. Jaskiernia gośćmi młodzieży w ZM „Waltera"

Wczoraj przebywali w Radomiu członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, płk Mirosław Hermaszewski i przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Jaskiernia. Po spotkaniu z I sekretarzem KW PZPR w Radomiu, Bogdanem Prusem i złożeniu kwiatów na grobie Ilii Fiodorowicza Klimuka ojca radzieckiego kosmonauty, gen. Piotra Klimuka, z którym M. Hermaszewski odbywał wspólny lot w kosmos, goście odwiedzili Zakład Maszyn do Pisania ZM „Waltera" na Gołębiowie.

W bezpośrednich rozmowach przy taśmach montażowych i gniazdach operacyjnych M. Hermaszewski i J. Jaskiernia zwracali szczególną uwagę na warunki pracy załogi, problemy awansu zawodowego i społecznego, kłopoty życia codziennego młodych ludzi zatrudnionych w zakładzie. A jest ich wiele. Rozregulowany rynek powoduje że zaopatrzenie nie tylko w artykuły żywnościowe, ale i przemysłowe co budzi niepokój szczególnie wśród młodych małżeństw, które nie mogą zrealizować zaciągniętych kredytów na urządzanie mieszkań.

Najwięcej jednak uwag dotyczyło właśnie kwestii mieszkaniowej. W Radomiu problem ten występuje szczególnie ostro. Na klucze do własnego „M" oczekuje się tu 10, 15, a nierzadko i więcej lat. Nie jest to zachęcająca perspektywa dla ludzi, którzy niedawno założyli rodziny i chcą realizować swoje plany zawodowe oraz osobiste.

O tych samych sprawach, choć nieco szerzej, mówiono także podczas zorganizowanego później spotkania z aktywem, liczącem ponad 1200 członków fabrycznej organizacji ZSMP w „Waltersie".

— Chcę — stwierdził podsumowując przebieg rozmów

(dokończenie na stronie 2)

Przykład rolników z gminy Solec

■ Ponad 200 tuczników
■ 17 ton zboża

W kolejce do punktu skupu!

Wreszcie się ruszyło. W rezultacie rozmów z rolnikami w gminie Solec gwałtownie wzrosły dostawy żywca i zbóż do uspołecznionych punktów skupu. Szczególnie obiegowe były w dniu wczorajszym punkt skupu żywca w Pawłowicach i zorganizowany tylko na ten dzień punkt odbioru zbóża. Kolejki furmanek i ciągników z tuczniakami oraz ze zbożem ciągnęła się po kilkaset metrów w obie strony od punktów. Dopisali szczególnie rolnicy z Zemborzyna, którzy w związku z trudną sytuacją żywnościową kraju zdecydowali się na zbiorową dostawę około 17 ton zboża. Czym rolnicy motywowali ten godny pochwały czyn?

— Tyle razy przez radio słyszałem apele o sprzedaż zboża, że postanowiłem dostarczyć GS dwa metry, choć jeszcze wszystkiego nie mam wymłóconego. A że skurat w dniu dzisiejszym uruchomiono skup w pobliskich Pawłowicach, więc przywiozłem teraz — mówi Marian Grabski z Zemborzyna.

— Zboże przyszykowałem wcześniej, żeby samochody z GS zabrały, jak pierwotnie ustalono. Ale samochody nie dojechały. Poradzono, zatem tym dowozi do Pawłowic, bo w tym dniu zorganizuje się lutki skup. Przywiozłem 15 metra zboża. Tyle i dodaje tam Marka, lat z Zemborzyna.

Wielu jednak rolników nie mogło dojechać do Pawłowic. Niektórzy nie mają oleju na-

(dokończenie na stronie 2)

W SKRÓCIE

Z KRAJU

Spotkanie sekretarzy ekonomicznych KW PZPR

● WARSZAWA. Z udziałem sekretarza KC Mariana Woźniaka, 13 bm. odbyło się w Komitecie Centralnym PZPR spotkanie sekretarzy ekonomicznych Komitetów Wojewódzkich poświęcone zadaniom partii wynikającym z aktualnych problemów gospodarczych, a związanych z wdrażaniem reformy gospodarczej i przygotowań do reformy ceu detalicznych.

Wizyta dziennikarzy zagranicznych w Poznaniu

● POZNAŃ. 13 bm. przebywała w Poznaniu kilkudziesięcioosobowa grupa akredytowanych w Warszawie zagranicznych dziennikarzy prasy, agencji, radia i telewizji. Była to po wprowadzeniu stanu wojennego w naszym kraju, pierwszy wyjazd w teren zagranicznych korespondentów.

Rurociąg „Przyjaźń" ma już 20 lat

● WARSZAWA. 20 lat temu, 14 stycznia 1962 r., stacje kompresorowe przepompowały rurociągiem „Przyjaźń" pierwsze tony radzieckiej ropy naftowej do Czechosłowacji. We wrześniu 1962 r. ropa radziecka dotarła na Węgry, a w 1963 roku do Polski i NRD.

W ciągu minionych 20 lat Polska, Czechosłowacja, NRD i Węgry łącznie otrzymały ze Związku Radzieckiego rurociągiem „Przyjaźń" ponad 600 milionów ton ropy naftowej. Obecnie naftociąg ten przesyła od 50 do 60 mln ton tego surowca rocznie.

ZE ŚWIATA

Helmut Schmidt w Paryżu

● PARYŻ. W środę wieczorem przybył z krótką roboczą wizytą do Paryża kanclerz RFN Helmut Schmidt. Z lotniska udał się prosto do Pałacu Elizejskiego, gdzie powitał go prezydent Francois Mitterrand.

Rzecznik Pałacu Elizejskiego poinformował, że Mitterrand i Schmidt skoncentrowali się podczas tego spotkania na wydarzeniach w Polsce.

Spotkanie Mubarak — Haig

● KAIR. Przewodniczący do Izraela sekretarz stanu USA, Alexander Haig rozmawiał w czwartek rano w Kairze przez 40 minut z prezydentem Egiptu, Hosni Mubarakiem. Było to dodatkowe spotkanie obu polityków, mające na celu wyprowadzenie z impasu izraelsko-egipskich negocjacji w sprawie autonomii palestyńskiej na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy.

Po rozmowie A. Haig odmówił wszelkich komentarzy na temat jej rezultatów. Natomiast prezydent Egiptu stwierdził lakonicznie, że biorąc pod uwagę całość dyskutowanych kwestii, można mówić o postępie.

Zakończenie rozmów USA—Chiny

● PEKIN. Stany Zjednoczone i Chiny zakończyły trzydniowe rozmowy, których przedmiotem była drażliwa sprawa amerykańskich dostaw nowoczesnego sprzętu bojowego dla Tajwanu. Żadna ze stron nie podała szczegółów przeprowadzonych negocjacji.

Narada w KW PZPR

Realizacja zadań produkcyjnych w kieleckim rolnictwie

Poprawa w skupie żywca

W czoraj w Komitecie Wojewódzkim w Kielcach odbyła się narada z udziałem sekretarzy rolnych KG i KMiG partii i sekretarzy organizacji partyjnych w jednostkach obsługi rolnictwa oraz kierownictwa instytucji, organizacji spółdzielczych i przedsiębiorstw działających na rzecz gospodarki żywnościowej. W toku obrad, które prowadził sekretarz KW PZPR Marian Surma, a uczestniczył także wicewojewoda Bogusław Demagała omówiono realizację planów produkcyjnych w ub. roku i na tym tle — zadań kieleckiego rolnictwa w br.

Podstawą do dyskusji i przyczynienia ocen o sytuacji w rolnictwie, na wsi był referat wicewojewody, B. Demagały i wystąpienie kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KW PZPR — Antoniego Baryły, dotyczące sytuacji społeczno-politycznej na wsi i wynikających stąd zadań dla organizacji partyjnych na wsi oraz jednostek gospodarki żywnościowej.

Stwierdzono, że dobre na ogół ubiegłoroczne zbiory podstawowych ziemiopłodów, lepsze niż w 1980 roku, powinny korzystniej odbijać się na zaopatrzeniu rynku. Dotychczasowy skup tych tendencji jednak nie potwierdza. W końcu ub.r. poza skupem mleka niski był stopień realizacji dostaw zbóż, ziemniaków i mięsa. Dla przykładu zakupiono około 18 tys. ton zbóż, podczas gdy w skali ub.r. równowartość zbóż zużytych na produkcję chleba, przetworów zbożowych, pasz przemysłowych i dostaw kwalifikowanego nasienia wynosiła łącznie dla całego województwa około 326,5 tys. ton.

Kupiono zaledwie około 20 tys. ton ziemniaków, co stanowi niecałe 3 proc. globalnych zbiorów. Nadal są na wsiach powiat i kopce wypsnione ziemniakami, podczas gdy rezerwy zgromadzone na pieczarce zaopatrzenie handlu w miastach są niewystarczające.

Stąd też pogłosy szereg działań zmierzających do aktywizacji skupu. M.in. w styczniu i lutym obowiązywać będzie zimowa cena dostawy ziemniaków jadalnych, wynosząca łącznie z dodatkami 788 zł za 1q. Podjęto rozmowy z rolnikami, którzy nie wywiązali się dotąd z umów kontraktacyjnych, szczególnie jeśli chodzi o dostawy żywca i ziemniaków. Aby ułatwić zakupy, a zwiększyć dostawy zbóż — zabezpieczono paliwo do agregatów omłotowych napędzanych silnikami spalinowymi.

Pocieszającym zjawiskiem jest wyraźne ożywienie w punktach skupu żywca. Np. 11 bm. rolnicy dostarczyli 460 ton żywca, 12 bm. — 420 ton i 13 bm. — 450 ton żywca.

Przy utrzymaniu się skupu na tym poziomie można się spodziewać, że w styczniu po raz pierwszy od bardzo wielu miesięcy byłby wykonany plan skupu, co pozwoliłoby w województwie zabezpieczyć przydziały kartkowe we własnym zakresie i zwiększyć produkcję wyrobów garmażeryjnych.

W toku narady koncentrowano się i dyskutowano także nad istotnymi obecnie sprawami, m.in. kwestiami związanymi z dalszą aktywizacją skupu, w tym podyczką zbożową, nowymi zasadami kontraktacji płodów rolnych, polityką fiskalną i kredytową wobec wsi, wpływem zmian w cenach detalicznych na poziom życia ludności rolniczej i odpowiednią rewaloryzacją dochodów, by poziom życia rolników nie pogorszył się w stosunku do innych grup społecznych. (mr)

W kolejce do punktu skupu!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

pedowego do ciągników, jeszcze inni nie zdążyli podkuć koni. A lód wokoło. W sukurs im przyszli inni gospodarze. I tak np. 3 metry zboża Krystyny Letkiewicz przywiózł Wacław Sosnowski, a Feliks Firlej zabrał na ciągnik ziarno Jana Figuły i Feliksa Jasińskiego. Podobnie łączonych dostaw było więcej.

Rolnicy spisali się na piątkę, zapowiedziane 17 ton — zadziwiło liczbie furmanek — trafiło chyba wczoraj do soleckiej GS. I około 200 tuczników — po 200—300 kilogramów każdy. Ładny to i godny uznania gest rolników oraz wynik starań technika weterynarii z Pawłowic, Jana Otrębskiego, który jako sekretarz POP usilnie przekonywał rolników do takiej akcji.

Trudno jednak nie zauważyć, że GS nie potrafiła zapewnić sprawnej obsługi. Nie dziwię się zatem zdenerwowaniu wielu rolników, którzy mieli wiele pretensji i pytali m.in. o takie kwestie:

● Dlaczego GS zgodnie z zapowiedzią nie odbierała zboża bezpośrednio z zagród „11 bieszczadzkich miesięcy"?

● Dlaczego nie ustalono odbioru zboża w dniu poprzedzającym, bądź następnym po skupie żywca i dopuszczono do tego, iż kilkudziesięciu rolników marzło przez kilka godzin na dziesięciostopniowym mrozie?

● Dlaczego do odbioru zbóż wysłano tylko jednego magazynierza z soleckiej GS?

● Dlaczego nie uruchamia się w Pawłowicach stałego, czynnego przynajmniej raz w tygodniu, punktu skupu zbóż, choć przecież rolnicy z samych Pawłowic i sąsiednich wsi sprzedają najwięcej zboża w całej gminie.

Oprócz tych dorażnych pretensji sugerowano pod adresem spółdzielni, usprawnienie dystrybucji artykułów do produkcji rolnej. Teraz bowiem jest w bazach GS tak — jak powiedzieli rolnicy — „że łoś raczej wstaje ten rządzi". Ale to już temat dotyczący nie tylko gminy Solec. (woj)

O sprawach młodych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

M. Hermaszewski — abyście zrozumieli, że nie przyjechaliśmy do was z gotowymi receptami. Chcieliśmy usłyszeć wasze opinie o tym, co robi Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego i rząd. Zapewniam was jednocześnie, że wszystkie wymienione z zakładu spostrzeżenia, uwagi, propozycje przekażę radzie i jej przewodniczącemu — gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu. On osobiście tak jak i rada przywiązuje szczególną wagę do kłopotów młodzieży, jej aspiracji i nadziei. W dyskusjach podczas obrad WRON przygotowywane są decyzje mające na celu ułatwienie młodym ludziom startu życiowego w okresie reformy gospodarczej.

Na ten sam temat mówił także przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Jaskierenia. Wskazał na potrzebę większego zaangażowania młodzieży w problemy związane z naprawą gospodarki, dalszą demokratyzacją życia społecznego. Idzie o to, aby ZSMP, reprezentujący interesy swoich członków i ich rówieśników nie był organizacją wysuwającą jedynie żądania, składając listy potrzeb. Wiele sprawy powinien rozwiązywać sam stanowiąc jednocześnie swoistą „siłę nacisku" na administrację państwową, która — bywa — działa jeszcze w starym stylu, młodzież i jej kłopoty traktując marginesowo. W spotkaniu uczestniczył również I sekretarz KW PZPR, Bogdan Frus. (m.n.)

Plenarne obrady KM PZPR w Kielcach

Deklaracja czynu

W Kielcach obradowało plenum Komitetu Miejskiego PZPR poświęcone wytycznym bieżących zadań miejskiej instancji partyjnej w okresie stanu wojennego. Referat programowy KM na ten temat wygłosił I sekretarz KM PZPR — Zdzisław Skowron. Uzupełnieniem referatu były informacje prezydenta miasta — Andrzeja Pilika o sytuacji gospodarczej oraz komendanta miejskiego MO — pułka Henryka Podgórskiego — o stanie porządku i bezpieczeństwa w mieście.

Plenum obradowało dokładnie w miesiąc po ogłoszeniu stanu wojennego w kraju. Tak w referacie, jak i w wystąpieniach podkreślono, że decyzja Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego była konieczna, by zapobiec w kraju rozlewowi bratniej krwi. Stan wojenny powstający w zakładach pracy komitet uważa, że wszyscy powinniśmy sobie zdać sprawę, że była to potrzeba wyjątkowej konieczności. Widać to zresztą po stopniowej stabilizacji w kraju i mieście, czemu dał wyraz komendant miasta MO. Znacznie obniżyła się liczba przestępstw, notuje się tylko sporadyczne włamania, prawie zanikły wykroczenia o charakterze chuligańskim. Jednocześnie odczuwa się większą dyscyplinę w pracy. Na uznanie zasługuje m.in. praca handlu, transportu, zakładów mięsnych i mleczarskich, służby zdrowia, komunikacji i PTHW.

W okresie stanu wojennego aktywizuje się działalność organizacji partyjnych. To właśnie z ich inicjatywy powstają w zakładach pracy komitety socjalne zastępujące działalność zawieszonych związków zawodowych. Warto podkreślić duży udział w pracy tych komisji zbiorów Solidarności. Warto podać, że od czasu ogłoszenia stanu wojennego 21 członków „Solidarności" z członków PZPR złożyło pisemne oświadczenie o wystąpieniu z tego związku. Takie samo stanowisko zaprezentowało 13 spośród 18 występujących na plenum członków miejskiej instancji PZPR. Trzeba jednocześnie podać, że od 13 grudnia w całej miejskiej organizacji zrezygnowały z przynależności do partii 58 osoby, organizacje wydaliły 4, a skreśliły 20 osób. Na plenum dwóch członków instancji złożyło rezygnację z pełnienia funkcji członka plenum.

Jak wynika z uchwały środowego plenum, proces samookreślenia się członków partii ma być zakończony w Kielcach do końca stycznia br. Egzekutywa KM przeprowadzi w tym okresie rozmowy z pozostałymi członkami plenum, którzy takich deklaracji nie złożyli.

W obradach, które zakończyły się podjęciem uchwały, uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Kielcach — Władysław Kmitowski oraz zastępca członka KC PZPR — Karol Mokrzewski. (KOS.)

Społeczeństwo Kielecczyzny i ziemi radomskiej spieszy z pomocą dla powodzian

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

„Miniatura", ul. Spółdzielcza 5, „Kumak", ul. Koposzkielskiej 5 i „Polonez", ul. Pościeszka 17, będzie można przekazywać odzież, obuwie i inne dary. Do akcji przyłącza się również koło osiedlowe Związku Emerytów i Rencistów Inwalidów w os. XXV-lecia w Kielcach oraz PKPS. W dniach 19 i 20 bm. w godz. 15—19 dary dla powodzian można będzie przekazywać w Klubie „Miniatura".

● Pan Mieczysław Wysocki z Kielc, właściciel taksówki (nr boczny 323) wpłacił na konto pomocy dla powodzian 500 złotych, apeluje do kolegów taksówkarzy, właścicieli bagażowek i samochodów ciężarowych o podobne deklaracje i wpłaty na ten cel.

● Rada i Zarząd Spółdzielni Rzemieślniczej w Starachowicach przekazały na konto pomocy dla powodzian 100 tys. złotych, apelując o podobną pomoc do wszystkich spółdzielni rzemieślniczych.

● Komenda Chorągwi ZHP w Kielcach informuje, że osoby mogące przyjąć dary dla powodzian, a nie mogące tego uczynić osobiście, mogą kontaktować się z harcerzami, którzy odbiorą i przekażą dary do punktów zbiórki, przyznaniając się m.in. i w ten sposób do społecznej akcji.

Apel do nauczycieli i młodzieży szkolnej Kielecczyzny

Tragedia, jaka spotkała ludzi dotkniętych powodzią wywołała żywą reakcję ze strony całego polskiego społeczeństwa. Nieszczęście to najdotkliwiej odczuwają dzieci i młodzież. W województwie kieleckim mamy już wiele przykładów niesienia pomocy wszystkim, którzy jej najbardziej potrzebują.

Młodzież szkolna zrzeszona w Związku Harcerstwa Polskiego włącza się w realizację zadań ogłoszonego Alertu Narczelnika.

Apeluję do wszystkich uczennic i uczniów o podjęcie zadań alertowych. Nawiązanie kontakt z każdym, kto chce i może pomóc powodzianom. Wasza postawa i pomoc może choć w części przyczynić się do złagodzenia skutków klęski żywiołu.

Zwracam się do nauczycieli, wychowawców i rodziców z serdecznym apelem o inicjowanie różnych form przyjaciół szczególnie dzieciom i młodzieży.

Proszę dyrektorów szkół, aby wspólnie z przewodniczącymi komitetów rodzicielskich i opiekuńczych udzielili pomocy organizacyjnej w tym zakresie, wskazali odpowiednie miejsca zbiórek darów i w porozumieniu z przewodnami miast, naczelnikami gmin uzgodnili ich transport.

Niech ta humanitarna akcja będzie głównym zadaniem najbliższych dni w pracy wychowawczej z młodzieżą.

dr WŁADYSŁAW FIGARSKI
kurator
oświaty i wychowania

Gminny komitet pomocy powodzianom w Rakowie

Aby nadać akcji pomocy dla powodzian zorganizowany charakter i w ten sposób dotrzeć do każdego, kto chce okazać serce potrzebującym, z inicjatywy egzekutywy KG PZPR w Rakowie powstał gminny komitet pomocy powodzianom.

Ludzie dobrej woli dotrą do każdej zagrody w gminie i odbiorą przekazane dary w postaci zboża, pieniędzy, a w późniejszym okresie również ziemniaków. Taką formę działania uznano za najodpowiedniejszą. Nie zaidemu, kto chciałby przekazać dary w najdogodniejszej dla siebie postaci łatwo by było znaleźć wyznaczony punkt odbioru.

Jakkolwiek dla dotkniętych klęską powodzi liczy się każda forma pomocy, wydaje się, że wyjątkowo pożądanymi darami będą płody rolne, bowiem pomoc dotyczy głównie ludności rolniczej.

Powstały w Rakowie komitet apeluje do wszystkich mieszkańców województwa kieleckiego, aby w podejmowaniu podobnej akcji w każdej gminie. Nawet z najskromniejszych miarek można zsypać dziesiątki ton zboża i ziemniaków bez najmniejszego szczerbku dla własnego gospodarstwa.

Komunikat Wydziału Zdrowia UW w Kielcach

W ślad za apelem wojewody kieleckiego, jaki ukazał się na łamach „Słowa Ludu" w dniu 14.I.1982 r. w sprawie pomocy dla powodzian Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego informuje, że ofiarowane dary przyjmowane będą w placówkach wymienionych na terenie każdego miasta, dzielnicy, gminy czy wsi poprzez zarządy terenowe PKPS i PCK. Następnie sukcesywnie będą przetransportowywane do magazynu WPHW w Kielcach, ul. Dzierżyńskiego 119. Większe ilości można bezpośrednio dostarczać do tego magazynu, który jest czynny od 15 stycznia 1982 r. każdego dnia łącznie z niedzielami, w godz. od 8.00 do 20.00.

Informuje się, że w obecnym okresie najbardziej wskazana jest pomoc dla poszkodowanych w formie pomocy pieniężnej, odzieży, obuwia, koszy, pościeli, kołder, poduszek, środków higieny osobistej i wszelkiego sprzętu pierwszej potrzeby oraz artykułów trwałościowych w opakowaniach trwałych bezpośrednio z zakładów przetwórczych.

Środki finansowe należy przekazywać na podane wcześniej konta w środkach masowego przekazu.

Jednocześnie przypominamy, że na szczeblu wojewódzkim zbiórką darów zajmuje się Zarząd Wojewódzki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Kielcach, ul. Równa 12, tel. 547-89 i Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Kielcach, ul. Kościuszki 8, tel. 457-15.

Informuje się, że szczegółowych informacji udziela Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach pod numerem telefonu: 21-430 lub 428-46.

dr med. JAN SZMIK
zastępca
lekarza wojewódzkiego

★ ★ ★

Nawiązek sobie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy Centralnym Ośrodku „Wierzbica", ul. KG PZPR w Wierzbicy zebrano wśród załogi 4 tysięce złotych i akcja jest nadal prowadzona. Poza tym przewiduje się ofiarowanie wyrobów dla Płocka 5 tys. ton cementu.

● Pomocy powodzianom z woj. płockiego udzielił także wojewoda radomski, przesyłając ubrania, obuwie dla dzieci i mężczyzn, w tym m.in. 100 par butów damskich, 150 męskich, 60 kurtek dziecięcych.

● Zarząd Wojewódzki TPD w Radomiu wystąpił ze swego konta 80 tys. zł dla TPD w Płocku, z prośbą o zakup za te pieniądze najniezbędniejszych rzeczy dla dzieci dotkniętych skutkami żywiołu. Jednocześnie w oddziałach organizacji w województwie trwa zbiórka odzieży i pieniędzy. Instytucje i osoby indywidualne mogą wpłacać sumy na ten cel na konto ZW TPD — NBP I Op i PKO Radom 67016-1137-132.

● Odpowiadając na apel Biura Politycznego KC PZPR, członkowie POP we wsi Stromiec wpłacili na konto pomocy dla powodzian 2,5 tys. zł, zaś załoga Lubelskich Zakładów Graficznych w Radomiu — 3850 zł.

● Są indywidualne świadczenia finansowe. Za pośrednictwem Cementowni „Przyjaźń" emerytowany rolnik z Wierzbicy przekazał 1000 zł.

● Z apelem o dokonywanie wpłat wystąpił także Polski Komitet Pomocy Społecznej w Radomiu. Konto — PKPS nr NBP I. Oddział Operacyjny i PKO 67016-18210-132.

● O 1 sekretarz PKM partii, Zbigniew Urbaniak, poinformował, że załoga Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Radomiu postanowiła przeznaczyć dla mieszkańców woj. płockiego dotkniętych powodzią 150 kartonów „szkartów" — papierosów niepełnej wartości, czyli około 1200 kg.

● Kierownik kancelarii KW PZPR, Ireneusz Fazan, poinformował o inicjatywie KG PZPR w Rzucowie, gdzie na apel instancji od członków partii i społeczeństwa zebrano 17,5 tys. złotych.

TA POMOC JEST BARDZO POTRZEBNA!

W sytuacji, kiedy niektóre z obszarów kraju zostały ciężko dotknięte klęską powodzi, kiedy wśród pokrzywdzonych losem znajdzy się także i dzieci, naczelnik ZHP ogłosił alert. Przed harcerzami zostało postawione zadanie przyjścia z pomocą tym wszystkim, którzy stracili dach nad głową, a często i dobytek całego życia. Harcerski odzew jest natychmiastowy i to nie dlatego, że zadania alertowe są organizacyjnym rozkazem. Jest to pomoc, chociaż czasami skromna, ale płynąca z głębi serca, jest darem wszystkich wrażliwych na nieszczęście innych ludzi.

● Ze wzruszeniem odnotowujemy fakt przekazania powodzianom przez konecki Hufiec ZHP i harcerski ośrodek w Sielpi 70 łóżek. Harcerze pińczowscy podarowali swoim rówieśnikom 10 kompletów do spania (łóżka, materace, koce), a młodzież harcerska z Brześcia przekazała kwotę 16.500 zł.

● Napływają wiadomości o zbieraniu odzieży i bielizny, obuwia, środków higieny osobistej, zabawek, zeszytów i przyborów szkolnych.

W imieniu wszystkich harcerzy Kieleckiej Chorągwi zgłoszono do Głównej Kwatery ZHP gotowość zaopiekowania się 60-osobową grupą dzieci z terenów objętych powodzią. Proponuje się oddać do ich dyspozycji ośrodek harcerski w Sielpi zapewniając wyżywienie i zakwaterowanie, opiekę wychowawczą i lekarską, warunki do kontynuowania nauki, ciekawe zajęcia rekreacyjne oraz przewiezienie do Sielpi własnym środkiem transportu.

Celem usprawnienia harcerskich działań Komenda Kieleckiej Chorągwi przekazuje najważniejsze ustalenia organizacyjne dla drużyn i komend hufców: przygotowane paczki z darami przekazujcie do komend hufców ZHP, komendy hufców zobowiązane są do natychmiastowego nawiązania kontaktów z terenowymi władzami administracyjnymi (tam podejmowane będą decyzje o dalszym eksploatowaniu darów); wszelkie wpłaty pieniężne należy kierować na konto NBP Końskie 20144-1661-132 z dopiskiem „Harcerska pomoc powodzianom". PAMIĘTAJCIE! TA POMOC JEST BARDZO POTRZEBNA!

Zamek Królewski ponownie udostępniony zwiedzającym

Od świąt udostępniono ponownie do zwiedzania Zamek Królewski w Warszawie. Zakres zwiedzania — ten sam co uprzednio, a więc około 1200 m kwadratowych ekspozycji, czyli ponad 20 ze 102 sali historycznych. Są wśród nich pomieszczenia piwnic gotyckich, renesansowych i barokowych, izby poselskie i część dawnych komnat dworskich.

Na zamku czynna jest wystawa poświęcona odbudowie tego obiektu.

Przypomnieć zatem warto godziny otwarcia: środy i piątki — 12.00—19.00; pozostałe dni — 10.00—16.00; w poniedziałki i dni poświąteczne zwiedzania nie ma. (PAP)

Apel prezydenta Kielc

Nieszczęście spowodowane klęską powodzi, jakie spotkało mieszkańców województwa płockiego, budzi szczere współczucie i gotowość niesienia pomocy poszkodowanym. Apeluję o taką pomoc do wszystkich, którzy mogą jej udzielić.

W tym celu uruchomione zostały następujące punkty przyjęć: szkoły podstawowe: nr 27 ul. Toporowskiego 96 (os. Urzędzko), nr 1 ul. Norwida (os. Bocianek), nr 10 ul. Wojewódzka 12 (os. Sady), nr 15 ul. Leszczyńska 8 (os. Armii Czerwonej), nr 28 ul. Szymanowskiego 5 (os. 25-lecia PRL), nr 9 ul. Dygasińskiego (os. Baranówek) nr 12 ul. Wspólna 17 (Śródmieście), nr 5 ul. Wróbla (os. Herby), nr 18 ul. Chrobrego 105 (os. Czarnów), nr 3 ul. Zimna (os. Grunwaldzka). Zespół Szkół Zawodowych PTT Iskra ul. Podklasztorna (os. Podkarczówka).

Dary rzeczowe, za wyjątkiem żywności, przyjmowane będą każdego dnia, łącznie z niedzielami, w godzinach od 11 do 17.

Osoby które pragną udzielić pomocy finansowej mogą dokonywać wpłat w urzędach pocztowych na konto Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej NBP V Oddz. Miejski Warszawa Nr 1052-14632-132 lub na konto Zarządu Głównego PCK — NBP IV Oddz. Miejski Warszawa Nr 1049-4444-132 z dopiskiem — dla powodzian.

16 stycznia — plenum KW PZPR w Kielcach

W sobotę, 16 stycznia br. w gmachu KW PZPR w Kielcach odbędzie się kolejne plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR na temat: „Zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej".

Początek obrad o godzinie 10.

Z prac Prezydium WRN w Kielcach

Wczoraj, obradowało Prezydium WRN w Kielcach, podejmując dyskusję nad projektem planu społeczno-gospodarczego i budżetu województwa kieleckiego na rok 1982, który będzie przedmiotem rozważań na najbliższej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Do przedstawionego projektu, konsultowanego już w jesieni ub. roku, wpłynęło ponad 1000 uwag, głównie dodatkowe uwagi, wnioski. Najwięcej uwag dotyczyło wzrostu wydatków na rentowność środków finansowych oraz realizacji zadań inwestycyjnych, których zakres na rok bieżący, ze względu na komplikowaną sytuację gospodarczą, ulega „ciągłym" dodatkowym określeniom.

W trakcie posiedzenia rozpatrzony został projekt tematyczny sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej na 1982 rok oraz projekt planu pracy Prezydium WRN na pierwszy kwartał br. Ustalono również założenia programowe oraz harmonogram rejonowych spotkań prezydiów rad narodowych szczebla wojewódzkiego, które odbędą się jeszcze w tym miesiącu. (tam)

Podpisanie protokołu handlowego między PRL i CSRS

13 bm. podpisany został w Warszawie protokół handlowy między rządem PRL a rządem CSRS o wymianie towarów i płatnościach na rok 1982.

Protokół, stanowiący podsumowanie pierwszego etapu rokowań handlowych z CSRS na rok bieżący zakłada wzajemne dostawy towarów i usług w wysokości 1,2 mld rubli.

Przy ustalaniu zakresu i wielkości zobowiązań handlowych Polski uwzględnione zostały realia wynikające z sytuacji gospodarczej naszego kraju. Dlatego też w szeregu pozycji towarowych po stronie eksportu, w tym m.in. w odniesieniu do węgla kamiennego i towarów rynkowych, protokół przewiduje powyżej obniżenie poziomu obrotów w porównaniu do ustaleń przyjętych w toku koordynacji planów społeczno-gospodarczych na bieżące pięciolecie.

Po stronie polskiego importu protokół przewiduje dostawy przedmiotów dla gospodarki narodowej towarów na poziomie zbliżonym do realizacji ub. roku niezależnie od dostaw towarów rynkowych wartości ponad 36 mln rubli realizowanych na podstawie wcześniejszej oferty strony czechosłowackiej.

Pierwszy numer „Rzeczypospolitej"

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami — 14 bm. ukazał się nowy centralny dziennik o zasięgu ogólnopolskim, „Rzeczpospolita". Pierwszy numer gazety otwiera artykuł pióra wicepreszesa Rady Ministrów, Mieczysława F. Rakowskiego pt. „O «Rzeczypospolitej». Autor ukazuje genezę pisma, nawiązując do tradycji „Rzeczypospolitej" w 1944 roku, organu PKWN, o tej samej nazwie.

Publikowana jest także wypowiedź Edmunda Osmańczyka, którego propozycja „otwartego forum Sejmu" stała się bezpośrednią przyczyną powołania „Rzeczypospolitej". Zamieszczony jest również stały felieton, którego autorem w pierwszym numerze pisma jest Edmund Mielewski. Gazeta przynosi też pierwsze odpowiedzi na rozpisaną przez redakcję ankietę pt. „Jaka Polska?": wypowiadają się profesorowie Czesław Bobrowski i Witold Henisz oraz pisarz, Jan Dobraczyński.

Gazeta w swym numerze oznaczonym nr. 1, poświęca dużo uwagi sprawom społeczno-gospodarczym, a także zagadnieniom kultury i oświaty. Przynosi również bogaty serwis informacyjny z kraju i zagranicy.

Wracający po wyzwoleniu mieszkańcy Warszawy rozmawiają z żołnierzami I Armii WP uczestniczącymi w oswobadzaniu miasta.

CAF — ARCHIWUM

(dokończenie ze strony 1)

Ofensywa wyzwolenia

kiańowych obszarów Polski, nacierając na linii Kielce — Częstochowa — Wrocław oraz kierunkiem południowym i podnóża Karpat. Rozkaz specjalny zakładał uratowanie za wszelką cenę Krakowa, który w planach hitlerowskich przewidziany był do zniszczenia oraz niecki górnośląskiej z jej bogatymi zasobami mineralnymi i przemysłowymi.

I Front Białoruski uderzył w 2 dni później oswabadzając Warszawę, z kierunkiem natarcia na Łódź, Poznań, a następnie dojście do Odry i sforsowania jej. Kierunkiem niejako pomocniczym było skierowanie części sił na Pomorze, przecięcie niemieckiego zgrupowania wojsk w tym rejonie, osiągnięcie linii Bałtyku i ubezpieczenie od północy manewru marszałka Żukowa. To odpowiedzialne zadanie, po zdobyciu Warszawy, otrzymało Wojsko Polskie, ściślej I Armia i współpracujące z nią siły wsparcia.

Dziś wiemy, że to śmiałe przedsięwzięcie wojskowe zakończyło się pełnym powodzeniem. W czasie walk wyłaniały się nowe problemy taktyczne i strategiczne, rozwiązywane przez wojska radzieckie i polskie sprawnie, z pełnym poświęceniem i bohaterstwem. Dzięki temu ocalono od zniszczenia dziesiątki miejscowych i większych miast polskich. Siła tego uderzenia przeszła wszelkie oczekiwania. Pomimo usilnych starań wojsk nieprzyjaciela, utrzymania się na którejś z licznych linii głęboko urzutowanej, wcześniej przygotowanej obrony, okazały się niemożliwe. Główne siły radzieckie osiągały bowiem zamierzone cele na długo przed planowanymi terminami. Pod ciosami Wojska Polskiego padł nawet osławiony Wał Pomorski, który według hitlerowskich zamiarów i propagandy miał być linią obronną nie do zdobycia.

Wielki sukces gigantyczna operacja, która studiują do dziś specjaliści wojskowi i sztaby na całym świecie. W ciągu czterech miesięcy w twardych walkach z wojskami hitlerowskimi, najbardziej wyborowymi i możliwie najlepiej uzbrojonymi, armiami i dywizjami, wojska radzieckie i polskie przeszły od Wisły i Kurlandu aż po Łabę i Wiedeń. Wyzwoliły w tym czasie cały obszar Polski przywracając nam piastowskie ziemie nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem, przełamały silny punkt oporu na Węgrzech, zdobywając zamieniony w twierdzę Budapeszt, przyniosły wolność poważnej części Jugosławii, wyzwoliły Czechosłowację, wielkie obszary Austrii. Wysiłek ten uwieńczony był historycznym zatknięciem czerwonego sztandaru na gmachu berlińskiego Reichstagu i biało-czerwonej flagi na Bramie Brandenburskiej i Kolumnie Zwycięstwa.

Niezwykle wielką cenę zapłaciły wojska wyzwoleńcze za pokonanie faszyzmu, za oswobodzenie ziem polskich, uratowanie skarbów naszej kultury narodowej i naszego dorobku materialnego. Tylko na ziemiach polskich, pozostała, ponad 600 tys. grobów radzieckich żołnierzy na licznych cmentarzach, olbrzymich nekropoliach rozrzuconych po całym terytorium naszego kraju, grobów we wsiach i miasteczkach, na polach i w lasach. Na szlaku tym są także tysiące mogił polskich żołnierzy poległych w walce z hitleryzmem idąc ramię w ramię z żołnierzami radzieckimi.

W 37 rocznicę wyzwolenia, wspominając tamte lata, których olbrzymia większość naszego społeczeństwa już nie pamięta, trzeba koniecznie sięgnąć pamięcią wstecz, oddać hołd poległym, uznanie tym, którzy przeszli bohaterską drogę, zastanowić się czym byłaby Polska, czy istniałby nasz naród, gdyby nie bohaterstwo żołnierzy radzieckich na szlaku od Kaukazu i Leningradu do serca hitlerowskiej, mającej istnieć tysiąc lat III Rzeszy. Bez bohaterstwa żołnierzy polskich, tych na frontach całego świata, a głównie na froncie wschodnim i tych walczących od pierwszych dni okupacji w miastach, we wsiach w lasach całej Polski.

Refleksja ta potrzebna jest tym bardziej dziś gdy los naszej ojczyzny znowu znalazł się w rękach żołnierzy, wszystkich ludzi w mundurach wychowanych na najszczytniejszych tradycjach walk niepodległościowych na zasadach internacjonalizmu i braterskiego współdziałania z Armią Radziecką, siłami zbrojnymi wszystkich państw Układu Warszawskiego.

Znamy przyczyny które legły u podstaw powstania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, dramatycznej decyzji o ustanowieniu 13 grudnia ub. roku stanu wojennego na obszarze całego kraju. Antysocjalistyczne i awanturnicze grupy społeczne przez blisko półtora roku czyniły wszystko, aby zdemontować podstawy naszego ustroju państwowego, podważały zasady działania władz i instytucyjnych, atakowały partię, zrodzone w walce o byt narodowy i niepodległość, o istnienie naszego państwa sojusze międzynarodowe.

Ludowe Wojsko Polskie, którego kadra w dużej części zdobywała dość wiadczenie świadomość polityczną, hart i miłość do ojczyzny na wielkim szlaku od Lenino do Łaby, którego żołnierze, to synowie robotników i chłopów, inteligencji pracującej, głównych sił państwotwórczych naszej socjalistycznej rzeczywistości, raz jeszcze wzięło na swoje barki odpowiedzialność największą. Każdy dzień, każda godzina udawadnia nam, że odpowiedzialność tę umie i potrafi udźwignąć. Jak od pierwszych dni wyzwolenia zasiedlając ziemie zachodnie, siejąc zboże na rozminowanych przez siebie polach, odbudowując spalone wsie i zniszczone miasta. Jak przez 37 lat niepodległego bytu, kiedy to żołnierze zawsze byli na pierwszych frontach najpolityczniejszych i najtrudniejszych potrzeb w ratowaniu i budowaniu. Jak są dziś pod Płockiem i Włocławkiem walcząc z żywiołem na mrozie i w deszczu, w zakładach pracy i gminach, na ulicach miast zapewniając spokój, rozwiązując najżywotniejsze problemy społeczne. To właśnie kontynuacja wielkiej ofensywy wyzwolenia dla zapewnienia narodowi spokoju i suwerenności.

Notatki z zebrania partyjnego

Wykorzystać tę szanse

Prasowania jest najstarszym zakładem w nowej części Huty im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Miło jej dziesięć lat. Tutaj więc pracuje z najdłuższym stażem kadra hutników w Zakładzie Metalurgicznym, zwanym potocznie nowym zakładem. Ale nie tylko doświadczenie załogi dowodzi rangi wydziału w całym przedsiębiorstwie, ale także jej charakter, zdyscyplinowanie oraz produkcja znaczące w wielu przemysłach kraju. Tutaj, na potężnych prasach, z największą w Polsce o nacisku 8 tys. ton, wykonuje się ogromne odkuwki dla Polskich Kolei Państwowych, dla energetyki i dla górnictwa, a także dla przemysłu okrętowego. Tak więc od tutejszych kowali pieczołowicie i innych fachowców wysoko kwalifikowanych zależy produkcja wielu podstawowych gałęzi produkcji. Warto jeszcze dodać, że nie powiodła się na tym wydziale próba zorganizowania strajku, już po ogłoszeniu stanu wojennego, załoga stanowczo odrzuciła tę myśl. Organizacja partyjna stanowi około 25 proc. załogi i ma 112 członków partii. Rozpoczęło się właśnie zebranie OOP pierwszej zmiany. Prawie stuprocentowa obecność członków partii.

W zebraniu uczestniczy I sekretarz KW PZPR w Kielcach, członek KC — **Maciej Lubczyński** oraz sekretarz KZ — **Romuald Charko**. I sekretarz OOP — **Waldemar Kaczor** omawia zasady podwyżek cen i rekompensat. Zawiadamia także zebranych, że decyzją egzekutywy Komitetu Zakładowego usunięty zostaje z partii inż. Tadeusz Kazimierski, przewodniczący wydziałowej komisji NSZZ „Solidarność", za próbę zorganizowania strajku po ogłoszeniu stanu wojennego. OOP jeszcze w listopadzie ubiegłego roku skreśliła 10 i wydaliła 1 towarzysza z partii za niegodną członka partii postawę. Dzisiaj egzekutywa OOP stawia wniosek o skreślenie z listy członków partii Adama Koszka, pieczołowicie za aktywny udział w organizowaniu strajku. W czasie rozmowy nie miał nic do powiedzenia, oprócz tego, że ma dosyć politykowania. Zebrani poparli wniosek egzekutywy, przy jednym głosie wstrzymującym się, towarzysz ten, zapytany dlaczego nie głosował, odpowiedział, że po prostu nie zna Adama Koszka, nic o nim nie wie i trudno mu wyrazić swe zdanie. Głos z sali bliżej określą postawę Adama Koszka, dodając, że ten, poproszony o przyjście na zebranie partyjne, zapytał — a po co?

Nasuwa się tu pewna refleksja. W dużych organizacjach partyjnych rzeczywiście nie wszyscy muszą się znać i podejmowanie decyzji personalnych przez całe zebranie może być utrudnione. Trzeba więc zadbać, czy to przy korach, czy przy nagrodach, o pełne zapoznanie zebranych ze stanem rzeczy. Myślę, że pożądane jest w takich przypadkach, aby także najbliżej współpracownicy wypowiedzieli swoje zdanie. To prawda, nas członków partii obowiązuje centralizm demokratyczny, dyscyplina partyjna, podporządkowanie się woli większości, ale także decyzjom instancji i władz partyjnych. Podporządkowanie to winno być jednak świadome, z możliwe pełną znajomością sprawy, aby móc dyskutować, bronić swego zdania, przekonywać. Nie zwalnia to nas, rzecz jasna, z podporządkowania się woli większości lub decyzjom instancji, nawet wtedy, gdy nie zostaliśmy przekonani. Partia bowiem to nie klub dyskusyjny, nie może tak być, jak w tym powiedzeniu — każdy sobie rzepkę skrobie. Dyskusja, wymiana poglądów, śmiała i szczera obrona swoich poglądów, ostra polemika. Niech już nigdy i cej nie będzie bezmyślnego podnoszenia rąk, bo to zguba dla partii. Ale, gdy już decyzja zapadnie, to członek partii musi ją realizować a nie psioczyć i bojkotować jej wykonanie. Lepiej niech od razu odda legitymację.

Jeszcze wniosek egzekutywy OOP o przyjęcie na kandydata Marka Misztala. Młody, wysoki, z wąsem ciemnym. W uzasadnieniu słyszymy, że pracowity, sumienny, ma dobre rekomendacje i złożył papiery o przyjęcie w trudnych dla partii chwilach. Z sali żądanie, aby powiedzieć coś więcej o przyszłym kandydacie. A więc urodzony w 1958, ojciec nie żyje, wychowany przez matkę, ukończył zasadniczą szkołę zawodową w klasie ślusarskiej, członek ZSMP. Ktoś z sali dodaje jeszcze, że dobry to pracownik, na odpowiedzialnym stanowisku produkcyjnym. Tow. Lubczyński, składając młodemu towarzyszowi życzenia radowienia w partyjnej pracy, podkreślił, że może nie najważniejsze jest czy wstępuje się do partii w trudnych czy trudnych dla partii okresach, ale to czy jest się godnym być członkiem partii.

Dyskusja zaczęła się właściwie nad składem powołanej niedawno wydziałowej komisji socjalno-bytowej, która w czasie stanu wojennego ma spełniać zadania należące do związków zawodowych. Towarzysze zastanowili się, czy są w niej w dostatecznej mierze reprezentowani członkowie związku branżowego „Solidarność", czy administracja wydziałowa zna swe obowiązki w zakresie opieki nad załogą.

Z sytuacją produkcyjną wydziału zapoznał zebranych jego kierownik dr inż. Henryk Malinowski. W grudniu wyprodukowano 4 tys. ton odkuwek, czyli więcej o 500 ton niż w poprzednich miesiącach. Plan rocznych korygowany z względu na brak gazu i wsadów, wykonano w 100 proc. W styczniu są już małe zaległości, bo brak gazu. Jest jednak szansa, że roczny plan, 46 tys. ton odkuwek, (w roku ubiegłym 42 tys. ton), będzie wykonany. Dobrze pracują służby utrzymania ruchu, przestoje zmalały o połowę. Rzecz teraz w tym, aby w pełni wykorzystać możliwości, gdy jest gaz.

Ryszard Stępień, pierwszy kowal, zastanowił się czy sprawa Kaźmierskiego nie powinna być wpierw dokładnie omówiona na zebraniu. Owszem był przewodniczącym wydziałowej „Solidarności", ale tam mieli do niego pretensje, że za łagodny, że członek partii, no i w końcu strajku nie było, a teraz raptem się go wyrzuca. Tow. Kazimierz Wilczyński I kowal, zmyślnie — to później nowiązte do sprawy Kaźmierskiego, wpierw jednak musi powiedzieć o stanie wojennym, bo to już miesiąc mija od jego ogłoszenia. Nie ukrywa, że on i jego koledzy oczekiwali jakiegoś zdecydowanego rozwiązania, bo już nie dało się żyć. Polak z Polakiem jednak nie dogadał się. „Solidarność" dużo zrobiła, a to wolne soboty, a to zarobki, a to próby o pokój, były przyślepowym grochem rzucanym o ścianę. Strajki, strajki i znowu strajki. 20 lat jest w partii i wiele jej zawdzięcza, wszyscy dużo zawdzięczają, cały kraj. Zapomnieli o tym liderzy z „Solidarności". I nie znalazła się jednostka wybitna z uczonych, aby prostować, przekonywać. Albo „Wojtek", siwowłosi milowiec znany, gdzie dorobił się tego wszystkiego, bezkrytyczny wobec „Solidarności". Tak to nasz naród ostał się bez żadnej podpory. A on, kowal, jak się spierał, krytykował „Solidarność", w czym zła była, to usłyszał groźbę, że go przyszwyczaję, szubrowcę w piecu spalą. Krzyk ginął, ginął, i partia była słaba. Przed 13 grudnia, tu na tej sali, bywało na partyjnym zebraniu 20, a teraz ty, tu jest. Na nie jeżeli jego, szaraczka, chcieli spalić, to co zrobiliby z sekretarzem. Innym aktywistą. Odetchnęliśmy, wdzięczni jesteśmy Jaruzelskiemu, to była ostatnia deska ratunku. Teraz musimy zaprowadzić porządek, aby znowu nikt nie obrósł w pióra naszym wysiłkiem. A co do towarzysza Kaźmierskiego, byłego towarzysza, to on na tej sali niegowarzy prusząca się partii, krzyczał, że większość będzie decydować. Skończył szkoły, mógł być przewodniczącym „Solidarności", ale i patriotą, dobrym członkiem partii. Po wojnie też było mało członków partii, a zrobiła coś to partia.

O sprawach partii, o postawach, o szczerości zebrań partyjnych mówiły mówił siekierą, piłą, dłutem, wyzwy. Julian Ruciński, kierownik zmiany, o wszelkich drażliwych sprawach musimy sobie mówić na OOP. I dalej, że trzeba i łagodzić nieraz, ale działać też stanowczo, bo nie może być tak, aby właśnie szanować, aby dyscyplinę lekceważyć. Było dużo krytykanctwa, a mało dyscypliny. A załoga w rzeczy samej jest pilna, jak widzi, że jest ład, porządek, że robota dobrze zorganizowana, to i sama dba o wszystko, niech widzi, że jest sprawiedliwość.

Nie trzeba szukać bogactwa u bytych ambasadorów, tu na miejscu, w Ostrowcu są wille z klatkami schodowymi z białego marmuru. Każdego obywatela trzeba rozliczać z tego co robi. W innych krajach, bogatych, w takiej Ameryce, to jest surowy system podatkowy. W podobnym duchu mówił tow. Stefan Gębski: własną uczciwą pracą dyscyplinę stworzymy, sobie byt. Zebraniy nie chcemy. Stać nas, aby zapewnić naszym dzieciom, co potrzebują, możemy też im kupić za granicą. Ale przy dobrej pracy, przy dyscyplinie, porządku, a to już nasza, członków partii sprawa, aby zadbać, oddziaływać. A tow. Andrzej Czupryński, ślusarz, dodaje, że każdy członek partii musi się określić, bo kierunek nasz jest jeden, albo mi się podoba, albo nie i kładę legitymację. Żeby nie było znowu tak, że dodania jest wielu, a do roboty, do pracy społecznej mało.

O cenach, o rekompensatach. Ten mówi, że długie lata zbierał sobie na samochód, a teraz cena tak podskoczy, że znowu potrafią będzie dalszych lat oszczędności, inny, że za fryzjera płaci coraz drożej, inny jeszcze, że braki wsadów, gazu, a więc przyczyny niezależne od robotnika, obniżą wydajność pracy. Zaraz ktoś wstaje i mówi, jak to z oleju zużytego robi się błoto, jak to spływa on do kanałów, zamiast być zregenerowany. Marnotrawstwo. Niestety więcej go jest, więc jak to tak, z jednej strony braki surowców, z drugiej rozrzutność, ba niszczenie. A tow. Zygmunt Głąbień, szef produkcji odkuwek ciężkich, że dzięki pracy prasowni inne wydziały hutnicze mogą wykonywać swoje zadania. Niestety, na ograniczenia gazu nikt nic nie poradzi, na razie tak musi być i jedynie trzeba go w pełni wykorzystać. Oszczędność i jeszcze raz oszczędność. O rekompensatach dyskusja jeszcze trwa, ale pamiętać trzeba o tych, którzy dają produkcję, o tych najlepszych o złotych rękach, fachowcach najwyższych z X, XI i XII grupy. Dużo zarabiają, 12 tys. złotych też, aby oni nie stracili, aby byli zainteresowani materialnie w dobrej robocie. Oni tworzą dochód narodowy. Boją się żeby nie było tak, że kogoś tam opłaci się mniej zarobić, aby dostać większą rekompensatę. Wszystko trzeba przemyśleć, może system podatkowy, może inne bodźce, nagrody, premie dla najlepszych, za fachowość, za dobrą pracę i jeszcze głos zabierają inni. Waldemar Kobielka, Jan Szeraj, Andrzej Czupryński, Andrzej Zaczek. Jeszcze pada wniosek, aby przeprowadzić dobrowolną składkę pieniężną na ludzi dotkniętych klęską powodzi.

Na zakończenie tow. Lubczyński zapewnia, że działacze instancji partyjnych są od tego, aby słuchać co mówią ludzie i wiedzę tę wykorzystywać w swoich działaniach. Bez tego być nie może dobrej pracy partyjnej, słusznych decyzji. Stan wojenny, stan konieczny, to czym nie trzeba przekonywać na tej sali, trzeba też zużytkować dla przeprowadzenia reform w naszej gospodarce. Do sprawy samorządu wrócimy z całą pewnością. Sytuacja w gospodarce jest trudna, trzeba będzie szukać takich wyjść, aby podstawowe, najważniejsze dla kraju przemysły mogły pracować na pełnych obrotach. Partia musi umacniać platformę porozumienia na całego zdrowego społeczeństwa. To jest nasza szansa.

Szansę tę wykorzystajmy.

JERZY GŁĘBOCKI

fakty i opinie

Nie ten scenariusz

Waszyngton nie ustaje w montowaniu antypolskiego, antysocjalistycznego frontu wśród swoich sojuszników. Ten swoisty „taniec świętego Wita" amerykańskiej administracji nie ustaje, mimo niepodważalnych, nawet dla Zachodu, oczywistych faktów normalizacji sytuacji w Polsce, stabilizacji wszystkich dziedzin życia, wyprowadzania gospodarki na w miarę normalne tory jej funkcjonowania.

Najświeższym przykładem nacisków i szantażu były brukselskie obrady ministrów spraw zagranicznych państw-członków paktu północnoatlantyckiego. Po praktycznym fiasku, jakie USA poniosły wśród krajów „dziesiątki" czyli państw stowarzyszonych w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, która częściowo poparła polityczne stanowisko i oceny Waszyngtonu, nie zastosowała się natomiast generalnie do sankcji gospodarczych, nad Reagana odwołał się do sojuszników militarnych. Większe gremium, mniej jedności, inna argumentacja — rozumowano nad Potomakiem w gabinetach Białego Domu, Departamentu Stanu, a głównie w tajnych gabinetach Pentagonu. Generał — polityk Alexander Haig rzucił na szalę cały swój prestiż, aby tylko skłonić swych partnerów z NATO do przyjęcia amerykańskiej interpretacji polskich wydarzeń, ustalenia jednolitego wobec nich frontu, a szczególnie zmusić ich do zastosowania rygorystycznych sankcji gospodarczych wobec Polski i Związku Radzieckiego. I jakkolwiek deklaracją brukselską może Waszyngton uważać za sukces, to wiele wskazuje na to, iż jest to zwycięstwo mocno dyskusyjne. Rada ministrów NATO, zgodnie z sugestiami USA, zaleciła rządom zawieszenie rozmów finansowych z naszym krajem, w tym także rozmów na temat rozłożenia i przesunięcia spłat polskich kredytów i ich obsługi. Poszła nawet dalej, przybrała wobec Polski rolę mentora i nauczyciela, stawia żądania, warunki natury politycznej, przekraczając jakiekolwiek formy współpracy międzynarodowej, uzurpując sobie prawo do otwartej ingerencji w nasze wewnętrzne sprawy.

Nie podjęła jednak rzeczy oczbecnie dla Waszyngtonu, tak z punktu prestiżowego jak i politycznego, najważniejszej — nie ogłosiła jednoznacznych sankcji gospodarczych ani przeciw Polsce, ani przeciw ZSRR. Wiele państw podtrzymało wcześniejsze decyzje o kontynuowaniu pomocy, sprzedaży produktów rolnych, nawet pełne utrzymanie dotychczasowych zasad wymiany towarowej.

Po raz ktoryś radzi się pytanie, skąd to linia amerykańskiej polityki, skąd to szalenieze dążenie do zaostrzenia stosunków między Wschodem i Zachodem. Wiadomo tamo, gdy tak tej współpracy potrzeba całemu światu. Stąd wreszcie tak skoncentrowany nacisk na sojuszników, stosowania przez USA broni ekonomicznej dla osiągnięcia wątpliwych celów politycznych? Odpowiedź jest chyba jedna. Reagan, jego doradcy i cała administracja stosują swój scenariusz, opracowany na zupełnie inny przebieg wydarzeń.

Na bo przecież jednym z głównych elementów polityki sowietyzm, wrogość do obozu socjalistycznego, to otwarta grzeba dla polityki pokoju i odprężenia. Ingerencje w suwerenne sprawy innych krajów stoje w jawnej sprzeczności z ideą helsińskich porozumień. Klasycznym tego dowodem jest m.in. decyzja przyjazdu ministrów spraw zagranicznych Europy zachodniej, Kanady i USA do Madrytu, na mającą tam wznowić niedługo swoje obrady Europejską Konferencję Współpracy i Bezpieczeństwa.

USA wobec Polski po sierpniu 1980 roku było popieranie ekstremalnych sił antypaństwowych w naszym kraju, pchanie ich do demontażu państwa, przejęcia władzy nawet kosztem wojny, domowej o niewyobrażalnych wprost skutkach. Naturalnie tragicznych skutkach dla nas, Polaków. Stąd też nastrajanie antyradzieckiej histerii, w czym przodowały podporządkowane stałbom specjalnym Stanów Zjednoczonych ośrodki dywersji ideologicznej, z „Wolną Europą" na czele, stale grożenie radziecką interwencją w nasze, polskie sprawy.

Wiele wskazuje na to, że taki właśnie scenariusz napisał Biały Dom, Departament Stanu i Pentagon. Do tego scenariusza wydarzeń dopasowano także i postępowanie amerykańskiej polityki. A więc sankcje ekonomiczne, potępienie „ZSRR jako agresora" przez USA i ich sojuszników, umiędzynarodowienie polskich spraw wewnętrznych. Dlatego też z taką lubością Waszyngton przy każdej okazji potwierdzał stanowisko, „że polskie sprawy powinny być rozwiązane przez Polaków".

Mimo prób nacisku krajów NATO, Polska, wespół ze swoimi sojusznikami, nadal będzie przeciwdziałać dążeniu określonych kół zachodnich do prowadzenia polityki mieszania się w wewnętrzne sprawy suwerennych państw. Będziemy przeciwdziałać próbom wykorzystywania wydarzeń w Polsce dla komplikowania sytuacji międzynarodowej i utrudniania Polsce jej rozwoju społeczno-gospodarczego. Jednocześnie odnotowujemy z należytą uwagą, podjęte działania tych państw zachodnich, których rządy wykazują poczucie realizmu i oznaki zrozumienia dla nadrzędnych interesów pokojowego współżycia i współpracy — Wschód — Zachód oraz rzeczywistej sytuacji w naszym kraju.

Potwierdzając swą gotowość do udziału w dialogu międzynarodowym, Polska prowadzić będzie konsekwentnie politykę zagraniczną mającą na celu umacnianie pokoju światowego, odprężenia, współpracy i bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Na tych problemach, na konieczności zahamowania wyścigu zbrojeń i postępów w dziedzinie rozbrojenia, a nie na sprzeczności z Kanią Narodów Zjednoczonych i Aktem Końcowym KBWE ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, powinny być skupione wysiłki społeczności międzynarodowej — stwierdza m.in. opublikowany wczoraj oświadczenie PAP w tej kwestii.

WŁADYSŁAW GRABKA

100-lecie polskiego ruchu robotniczego

PIERWSZE LATA

Choć historycznie nie ma to czasy zbyt odległe, bo nie sięgające nawet półtora wieku wstecz, to trudno jest dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć od kogo Polacy przyjęli określenie „socjalizm". Być może, jak sugerują niektórzy badacze, zapożyczono je od francuskiego filozofa i utopijnego komunisty Etienne'a Cabeta, na którego dziełach kształtili swoje poglądy polscy rewolucjoniści epoki powstań narodowych. Szczegół ten jest o tyle istotny, iż wskazuje na pewną prawidłowość rozwoju polskiego ruchu robotniczego. Otóż w Polsce ideologia socjalistyczna pojawiła się wcześniej, niż ruch robotniczy zaczął przybierać skalę masową.

Początki polskiego ruchu robotniczego kojarzą nam się zazwyczaj z osobą i działalnością Ludwika Waryńskiego. Tymczasem założona przez niego i towarzyszy, w roku 1882, partia „Proletariat" była ukoronowaniem wcześniejszych działań podejmowanych w imię myśli socjalistycznej. Wystarczy tu jedynie wspomnieć, tytułem przykładu, udział Polaków w pracach I Międzynarodówki czy też ich obecność na barykadach Komuny Paryskiej. Również na ziemiach polskich powstanie „Proletariatu" poprzedziły konspiracyjne, a mające formy zorganizowane działania socjalistów.

Z początkiem drugiej połowy XIX wieku na ziemiach polskich rozdartych między trzech zaborców nastąpił względny rozwój kapitalizmu. Szczególnie w Królestwie Kongresowym, czyli zaborze rosyjskim, utworzyły się prężne centra przemysłowe: łódzki okręg włókienniczy, górniczo-hutniczy okręg śląsko-dąbrowski oraz okręg warszawski, w którym dominował przemysł metalowy. Tym samym zaczęły powstawać w Kongresówce znaczne skupiska klasy robotniczej. Oczywiście w liczbach bezwzględnych robotnicy wielkoprzemysłowi stanowili znikomy procent ogółu ludności, w latach osiemdziesiątych zaledwie 0,7 procenta mimo to wystarczająco dużo aby upomnieć się o swoje prawa socjalne. Początkowo w formie żywiołowych strajków protestowano przeciw wyzyskowi, nędzy i upodleniu. Wkrótce jednak gdy echa działań I Międzynarodówki i Komuny Paryskiej dotarły na teren Kongresówki w polskich środowiskach robotników wielkoprzemysłowych zaczęto podejmować pierwsze próby zorganizowanych działań przeciw wyzyskowi wielkiego kapitału. Organizowano je przy udziale i pomocy ludzi przeniknięty nową ideą — socjalizmem.

Nosicielami idei socjalistycznych, marksizmu, stali się Polacy działający wcześniej na zachodzie bądź wschodzie Europy w tamtejszych organizacjach typu socjalistycznego. Stąd od samego początku polski ruch socjalistyczny, robotniczy powstawał i kształtował się na skrzyżowaniu obu tych kultur — zachodniej, związanej z I a później z II Międzynarodówką oraz wschodniej, Narodnej Woli i bolszewizmu. Oczywiście idei socjalistycznych nie przyjmowano bezkrytycznie często dostosowując ją do polskiej sytuacji i specyfiki narodowej. Zresztą wpływy te nie były jednostronne. Wielu działaczy polskiego ruchu robotniczego, by wymienić Różę Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Leona Jogichesa-Tyszkę, należało do czołówki zachodnich socjalistów, z kolei w polsko-rosyjskich kontaktach wymienia się zazwyczaj jako przykład sztandarowy postać Feliksa Dzierżyńskiego.

Pierwsze kółka socjalistyczne w zaborach polskich zostały założone na przełomie lat 1874/1875. Jesienią 1874 roku wódkmiarze łódzcy, majster Grotkiewicz i robotnik Rejchert powołali do życia tajną organizację, która jednak została wkrótce wykryta przez policję. W roku następnym powstaje szereg kółek socjalistycznych w Warszawie. I tak trzech inżynierów — studiujących niegdyś w Zurychu — Stanisław Kościuszko, Władysław Mazurowski i Kazimierz Kucharski, skupiając wokół siebie grupę robotników warszawskich fabryk przekazuje im podstawy myśli socjalistycznej, zasady walki z kapitalistami. Ich działalność zostaje jednak także wykryta przez policję. Uniknęło natomiast policyjnej penetracji kółko założone przez studenta prawa Kazimierza Hildta. Wkrótce powstają następne, zakładane przez Polaków studiujących na uczelniach rosyjskich, Kijowa i Odessy, Kazimierza Duskiego, Jana Hlaskę, Władysława Izbickiego, Bolesława Mondezjna. Znalazł się wśród nich również Ludwik Waryński, który szukając kontaktów z robotnikami podjął pracę w zakładach Lilipopa, jako członek ślusarski. Młodzi inteligenci skupieni w warszawskich kółkach stali się więc propagatorami myśli socjalistycznej w środowiskach robotniczych. Na potrzeby robotników przygotowali oni kilka broszur, których drukiem zajął się Bolesław Limanowski, przebywający we Lwowie. Przy pomocy tych materiałów miano prowadzić akcję uświadamiającą wśród robotników, wskazywać im odrębność ich interesów klasowych i przygotowywać do walki z istniejącym ustrojem.

Istotnym wyróżnikiem początków polskiego ruchu robotniczego był więc znacznie większy udział, niż w krajach zachodnich, przedstawicieli inteligencji w organizmach socjalistycznych. Studencką młodzież, młodych intelektualistów, przyciągały uniwersalistyczne hasła socjalizmu, przy pomocy których — jak sądzili — Polska znajdzie drogę do wolności i sprawiedliwości społecznej. Ruch robotniczy pociągał ich wszechstronną przez swoją przemożność polityczną i wyzwalanie walki. W wydanej w 1886 roku w Genewie książeczce „O pola walki" zawierającej opis początków ruchu robotniczego w Polsce znajduje się ten oto interesujący fragment wyjaśniający zaangażowanie się inteligencji po stronie robotniczej sprawy:

„W liczbie pierwszych tysznawców socjalizmu — prócz rzemieślników i robotników byli także i ludzie mający uprzywilejowane stanowisko. Skąd się to bierze? Czy takie zjawisko nie przepowiada czasami, iż cała klasa pańska da się przekonać o prawdzie? Nie przypuszczajcie, towarzysze, rzeczy niepodobnych. Nie można łączyć wody z ogniem. By sobie wytłomaczyć dlaczego w szeregach socjalistycznych trafiają się i ludzie wyższych klas, to trzeba, aby to zrozumieć. Musieliśmy już wywnosić, że życie pańskie nie tylko na wyzysku się opiera ale i na fałszu; wykazywaliśmy wam, że klasy posiadające zmuszone są poszywać się w strojne pióra pięknych frazesów o dobrobycie kraju i o ojczyźnie, by łacniej wyzyskiwać ciemne masy. Ci jednak, którzy niedoświadczeni, wierzą w te złudne słówka, gdy odkryją fałsz a nie mają ochoty pójść po drodze czelności i kłamstwa, ci porzucają swoje własne gniazdo, by gdzieindziej szukać prawdy. Dodajcie i to, że nasze mieszczaństwo i drobna szlachta padają wciąż ofiarą wielkiego kapitału i wielkiej własności, a zrozumiecie, dlaczego w szeregach socjalistycznych zjawiają się i robotnicy".

Pierwsze lata funkcjonowania ruchu robotniczego na ziemiach polskich właściwie do roku 1905, były zasadniczo jednym pasmem walki o zakorzenienie się idei marksizmu, walki o nowy ustrój. Ówczesne społeczeństwo podchodziło do tych zagadnień z wielką rezerwą. Nawet świadlejsza jego część nie zdawała sobie w pełni sprawy z tego, iż „idzie nowe". Powstanie kółek socjalistycznych, partii „Proletariat", czy słynny „bunt łódzki", z maja 1892 r. traktowano właściwie jako mało znaczące epizody. Nie dostrzegano w nich przejawów pewnych prawidłowości rozwojowych społeczeństwa. Jeszcze w 1894 r. czołowy publicysta pozytywizmu Aleksander Świętochowski pisał, iż „Socjalizm ciągle pozostaje oderwaną od społecznego gorsika, błędnych ogników, które właśnie rozrzuca po dużście i kolejno rozdmuchuje".

Miał rację Aleksander Świętochowski o tyle, iż dopiero po 1890 roku zaczynają się na ziemiach polskich masowe wystąpienia robotnicze, które przysposzają rozwój świadomości całej klasy. Pierwsza kółka socjalistyczne, „Proletariat", Waryńskiego, jego współtowarzyszy odzialywały jedynie na nikłe ilości robotników (więcej). Dopiero lata dziewięćdziesiąte na fali rosnącej świadomości klasowej przyniosły wielki przełom w działaniach polskiego ruchu robotniczego — formowanie się nowoczesnych partii politycznych. W 1905 roku na wezwanie tych partii do strajków stanęło kilkaset tysięcy robotników.

Już u swojego zarania polski ruch robotniczy przejmując wprawdzie ideologię socjalistyczną wypracowaną w innych krajach, musiał ustosunkować się do zagadnień typowych dla rodzimych warunków politycznych i społecznych. Chodziło mianowicie o zajęcie stanowiska wobec sprawy, braku niepodległości państwowej, i kwestii chłopskiej, wobec chłopów stanowiących najliczniejszą warstwę narodu. Wśród teoretyków i działaczy rozgorzały wówczas namiętne spory, które nie zawsze służyły jedności robotniczej sprawy. Trudno je nawet zasymalizować w tym artykule, dlatego też przypomnimy je w innej publikacji. Tu jedynie przytoczymy syntetyczną myśl historyka Seweryna Dziamskiego, odzwierciedlającą wagę problemów, z którymi borykał się młody ruch robotniczy.

„Walka proletariatu polskiego — pisze S. Dziamski — *o własne wyzwolenie społeczne musiała przebiegać w trzech płaszczyznach. Po pierwsze, niedojrzałość polityczna burżuazji skazywała proletariat na konieczność podjęcia walki zmierzającej do przeprowadzenia do końca przeobrażeń kapitalistycznych. W praktyce oznaczało to walkę z pozostałościami feudalnymi, zwłaszcza zaś z klasą obszarniczo-szlachecką. Po drugie, wyzwolenie proletariatu mogło dokonać się tylko poprzez obalenie stosunków kapitalistycznych, a więc poprzez zniesienie klasy burżuazyjnej, wreszcie po trzecie, proletariat nie mógł podejmować walki z własną burżuazją oraz z klasą obszarniczo-szlachecką nie wypowiadając jej jednocześnie zaborcom, klasowym sojusznikom polskiej burżuazji i obszarnictwa. Wyzwolenie społeczne proletariatu polskiego było zatem niemożliwe bez walki o niepodległość narodową, walki o własny i społeczeństwo. Teza ta nie była do pomyślenia bez walki o wyzwolenie społeczne. Spiąt tych sprzeczności decydował o specyfice polskiego ruchu robotniczego co też znalazło swój wyraz w kształtowaniu się polskiej myśli socjalistycznej".*

Tak więc formujący się w latach siedemdziesiątych ruch robotniczy obudził niejako polskie społeczeństwo pogrążone w bólu i zastoju politycznym po upadku powstania 1863 roku. Przecież dopiero po 1905 r. zaczyna się aktywizować chłopstwo, ruch narodowy, jakby w odpowiedzi na dynamiczny rozwój ruchu robotniczego i jego partii.

LONGIN KACZANOWSKI

Wiem, że nic nie wiem?

Od dni pamięci sięgnę, czyli od roku 1970, kiedy to wyrąbałem się z PZPR, w każdym zebraniu partyjnym w oficjalnych wystąpieniach półprywatnych rozmowach zdawałem sobie pytanie, wyłącznie zarzucona funkcję Szeregowego Członka Partii ukazała się na niedoinformowanie a nawet na zupełny brak informacji partyjnej.

— Nie dziwię się, że dziś tak trudno nam zrozumieć dlaczego naszym kolegom tym, którzy dojechali do tak tragicznych konfliktów z społeczeństwem, z 30-letnim stażem partyjnym. Moim zdaniem dlatego, że myśmy nigdy nie wiedzieli jakie są prawdziwe intencje kierownictwa partyjnego, do czego zmierzają kolejne ekipy rządzące. Gierek i jego dwór tak nam przecież wciskali do głów bajki o jedności moralno-politycznej Polaków, że my naprawdę byliśmy przekonani, iż ostatni wróg socjalistycznego ustroju zszedł z areny wraz ze śmiertelnym szaleństwem A. Hitlera. Nawet dzisiaj, kiedy to przyznawać się nim nie warto, bo słaby on i niegroźny. W zestawieniu z rzeczywistością mniionych miesięcy wyszło, że byliśmy wystawieni do wiatru. Nie mogę też zrozumieć dlaczego nikt do dziś nie wyjaśnił genezy polskich przełomów, ale cieszy fakt, że zajmuje się tym już komisja KC, czyli sprawa — na dobrej drodze.

Albo taka kwestia. Są przykłady na to, że rola mniejszości żydowskich w naszym życiu politycznym była ogromna. Dlaczego nikt z politologów nie poddał rzeczowej analizie, nie wyświetlił rzeczywistego udziału Żydów w kształtowaniu najnowszej historii Polski? Wśród niektórych kręgów Polaków rośnie mit o ogromnej winie Żydów za poprzednie kryzysy i za ten ostatni. Ile w tym prawdy? Ile kłamstwa? Dlaczego jest to temat tabu?

Od wątpliwości trapiących członków partii w zakładowych organizacjach nie był wolny sam aparat partyjny. Pracownicy polityczni komitetów ciągle domagali się szerszego dostępu do prawdziwej informacji gospodarczej, politycznej. Tłuc z nich, choćby w Radomiu, wiedziało o rosnących zadłużeniach Polski, o całkowitym gospodarczym uzależnieniu się od krajów kapitalistycznych? Kto z nich podejrzewał, że gierkowskie hasło „zbudujemy drugą Polskę" będzie oznaczać Polskę, jakiej świat nie widział, zrujnowaną — bez wojny, o skłóconej, zdeprawowanej, skorumpowanej znacznej części społeczeństwa? W ostatnich latach nawet sekretarze KW nie otrzymywali informacji prawdziwej i dostatecznej. Rewizy tzw. dobrze poinformowanych coraz bardziej zawędały się. Jeśli w tym szczelnym, „tajnym", wewnątrzpartyjnym kanale informacyjnym ta i owa szczelina przepuściła nieco prawdy dla maluczkich, były to informacje tak przerażające, iż wielu członków partii uważało je za... prowokację.

Potem, po sierpniu, przyszedł okres ogólnego, powszechnego ekshibicjonizmu. Poprzednie wynaturzenia polegające na rezerwowaniu wiadomości dla ścisłego partyjnego grona, przeobraziły się w wynaturzenia innej maści: podawania do publicznej wiadomości wszystkiego, również tego co „prawdopodobne", co plotkarskie, brukowe i maglowe.

Na zebraniu partyjnym w służbie zdrowia sędziwa, emerytowana pielęgniarka tak mówiła przed kilkoma dniami: „Od ponad 30 lat należę do partii, nie dlatego, że ktoś mnie do tego namówił, lecz dlatego, że partia zrobiła i robi dla takich ludzi jak ja dużo dobrego. Wierzę w jej idee. A że ludzie je wypaczają, to inna sprawa. Jestem w specyficznej sytuacji. Nie stać mnie było na kupno telewizora, posiadam radio na baterie, ale nie mogę od kilku miesięcy baterii tych kupić. Aby nabyć gazetę musiałabym o 5 stawać w ogonku przed kioskiem. Jedynym źródłem informacji są dla mnie — koleżki. I czegóż tam się dowiaduję? Ze setkom górników odrąbano ręce, nogi i głowy, że zabito w przeróżny, wymyślny sposób tysiące ludzi w całej Polsce, że „Solidarność" na Wybrzeżu działa i wszystkie stocznie strajkują, że w Wojskowej Radzie Ocalenia Narodowego już doszło do rozłamu i tylko patrzeć, jak Jaruzelskiego obalą. Jako uczciwy członek partii powinnam na te brednie zareagować. Tylko, że ja nic nie wiem, co naprawdę dzieje się w kraju".

Jest to być może przypadek skrajny, nietypowy, ale czy nie dowodzi on, że oto mamy problem nie tyle braku informacji, co niewiary w to, co podają jej oficjalne kanały?

Jest prawidłowością walki politycznej, iż przedmiotem ataków i infiltracji są przede wszystkim ludzie młodzi. Ci wszyscy, którzy z wielu względów czują się zaniedbani, oszukani, nie docenieni i odsuwani od życia politycznego i społecznego. Ludzie dochodzący do wieku dojrzałego, ale równocześnie niedojrzali politycznie i społecznie. Gorzej, wyręczani w samodzielnym myśleniu i pozbawieni źródeł prawdy o historii swego narodu, o jego dziejach, o tradycjach walki o jego niepodległość i pozycję w świecie. A tego było w niedalekiej przeszłości ogromnie wiele. Zbyt mały był powiem udział młodego pokolenia w rzeczywistym tworzeniu współczesności i współdecydowaniu o losie państwa i narodu. Była więc okazja, by niepokoje młodych, ich ambicje oraz dążenia, ich uwagę kierować nie na Polsce i jej codzienności, ale przeciwko niej. Tak było niestety.

Historycy będą się spierać o to, co uczyniło się z tej młodzieży, czy wiele lat rozmazywania naszej wcześniejszej i współczesnej historii, czy też przyzwolenie na gwałtowne wtargnięcie w naszą rzeczywistość polityczną i społeczną obcych wzorców kulturowych i wychowawczych, obcej Polakom subkultury i obyczajowości. Osobiście stawiam w tym przypadku znak równości, bo oba procesy wychowawcze, jeśli je za takie uważać, czyniły ogromne spustoszenie w świadomości młodego pokolenia. Tym bardziej, że równocześnie zrezygnowano, a już na pewno czyniono to źle, nieskutecznie — z wpajania młodym dumy i tego co uczyniliśmy w Polsce w okresie powojennym.

I właśnie tę nikę wychowawczą wykorzystali ludzie spod znaku KOR i KPN których celem i marzeniem była walka polityczna i przejęcie władzy. A także te siły polityczne i ośrodki propagandowe na Zachodzie, które w rozwoju sytuacji politycznej społecznej w Polsce lat siedemdziesiątych dołożyły ogromną szansę na zbliżenie się małego kapitału politycznego. Jest w naszej tradycji ogromna

WIESŁAWA SADOWSKA

Fot. A. Pęczalski

(ciąg dalszy ze strony 1)

I niech nikt nie łudzi się, iż po 13 grudnia wszyscy nagle zaczęli wierzyć władzy. Dziś, bardziej aniżeli wczoraj liczą się czyny, a nie słowa. Tymczasem w morzu słów ginie cieplejsza struga czynów, których pozytywne dla społeczeństwa skutki przyjmowane są nadal z niemałymi oporami.

Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy z tego, jak mocno poddani zostaliśmy psychologicznemu oddziaływaniu, które w nas samych, tak, w Polakach miało wytworzyć i utrwalić przekonanie o niedoskonałości tego co uczyniliśmy w minionych 36 latach. Budowaliśmy fabryki, huty, zakłady produktywne, tak, ale — jak mówiono — źle, nieefektywnie, produkujące jedynie bible, mierność. Budowaliśmy miliony mieszkań dla ludzi pracy, ale — udowadniano — co to za mieszkania, jeśli sypały się tynki, nie domykały okna, odkleiały płytki PCW. Produkowaliśmy samochody osobowe, ale — kpiono — co to za pojazdy, jeśli... I tak było prawie w każdym przypadku, w każdej sytuacji, każdego dnia i miesiąca. Aż nie wiadomo kiedy, uniemy się spostrzegli, że kroimą naszą cechą narodową, nieza przywarą stała się negacja własnej pracy i jej materialnych skutków. A już największe w tej dziedzinie spustoszenie miało miejsce w świadomości młodego pokolenia.

Odnoszę często wrażenie, że miliony dorosłych Polaków tych co tę Polskę, co te fabryki i domy budowali, zostało rzuconych na kolana przed milionami młodych Polaków którzy nie orząc i nie siejąc korzystali i korzystają z tych fabryk i domów, z tych niedoskonałych samochodów i telewizorów, z prątek automatycznych i radioodbiorników. Z tego wszelkiego dobra, które stworzyli dla nich dorośli. I śmiemy się spostrzegli, a właśnie w Polsce, która tak wiele przeszła w swojej historii, która tak wiele ucierpiała i która zawsze marzyła o tym, by wybić się na nowoczesny naród, do dobrego tonu, do tzw. salonowego stylu zaczęło zaliczać się pluciem na wszystko i wszystkich, a więc i na samych siebie, po prostu na Polskę. Pod dyktando tych z kolei, którzy dobrze wiedzieli co czynią.

Rozpatrujemy te sprawy m.in. w kategoriach nienawiści do Polski Ludowej i walki politycznej, prowadzonej od wielu lat przez określone i wcale niemałe grupy i grupki. Dodające coraz śmielej, drugiej połowie lat siedemdziesiątych, tym bardziej gdy coraz słabszą i skompromitowaną w oczach klasy robotniczej, w oczach ludzi pracy, była grupa Gierka i Jaroszewicza. To właśnie w tych latach przypuszczano zdecydowany szturm do serc i umysłów młodego pokolenia, starając się mu wpoić — często niestety skutecznie — lekceważący stosunek do ludzi starszych i tego co oni stworzyli. W tych właśnie obszarach rozegrała się największa w naszej powojennej historii bitwa w nieustannie prowadzonej wojnie psychologicznej.

Wiem, są tacy, którzy po przeczytaniu ostatniego zdania dostają przysłowiowej gęsiej skórki, a autorowi zakreślają kółka na czole. Przyzwyczaiłem się do tego i byłoby mi nawet przykro, gdyby po tym artykule nie przyszedł pod adresem redakcji kolejny list z inwektywami, ba nawet pogróżkami. Taki to już los dziennikarza, który podejmuje niepopularne tematy. Zresztą, nie do autorów takich listów kieruję swoje pisanie. Liczę natomiast na tych, którzy rozumują i pojmują podobnie jak ja.

I.

Uczyć młodych

Pozostali Polakami

„I pożegnałem kraj, i brzegi znane
Odepchnąłem nogą, jak wiośłarz z łodzi
(...)
Nogą odepchnąłem ten brzeg, co pokornie
Zgiął się pod moim obcasem,
I skrzypiał mi on, że jest męczeńskim,
wytwornie
(Ale przeklinał mnie basem!)"

Tak pisał Cyprian Kamil Norwid w Paryżu w 1867 roku. Wersy powyższe przyjąć można za motto dla pierwszej wielkiej fali emigracji zarobkowej, która rusyzła z ziem polskich około 1870 roku i trwać miała do wybuchu pierwszej wojny światowej w roku 1914.

Przyczyny, jakie złożyły się na masowe peregrynacje „za chlebem" to ekspozycja demograficzna i przeludnienie wsi, czynu towarzyszyły trudności gospodarcze. W końcu XIX wieku przybrały one formę kryzysu rolnego z powodu zalania rynków zachodnioeuropejskich tańszym od „polskiego" zbożem amerykańskim. Rozwarstwienie wsi powstałe m.in. w wyniku uwłaszczenia, ukryte bezrobocie wyrażające się w fakcie, iż chłop nie mógł wyżywić siebie i najczęściej wielodzietnej rodziny z posiadanej kartowatej dziatki ziemi, plaga kiesk żydowskich „pchały" ludzi do emigracji. Mimo burzliwego rozwoju ośrodków przemysłowych w Królestwie Polskim i w Galicji, rynek pracy w miastach tych ziem nie był w stanie wchłonąć całej nadwyżki ludności ze wsi i miasteczek.

W latach 1870—1914 zabór austriacki opuściło w poszukiwaniu chleba 1051 tys. osób, zabór pruski 1210 tys., zabór rosyjski 1250 tys. osób, przy ogólnym wzroście populacji na ziemiach polskich trzech zaborów z 10.114 tys. w 1870 r. do 22.130 tys. w 1914 roku.

Byli to w przeważającej większości chłopi mało- i bezrolni, w nieco mniejszym stopniu — drobni rzemieślnicy głównie żydowskiego pochodzenia (znaczna część ich osiedliła się w Palestynie) oraz marginalnie robotnicy przemysłowi w większości z okolic Warszawy i Łodzi. Przyczyny ekonomiczne nie były jedynymi. Nierzadko ulegał odegrał też ucisk społeczny i narodowy — polityka germanizacyjna w Prusach, dyskryminacja Żydów przez rząd carski. Inna masowo emigrująca mniejszość narodowa to Ukraińcy galicyjscy. Ich miejscem przeznaczenia były z reguły Kanada i Brazylia.

„Ziemią obiecaną" dla rzesz wyrobników z fabryk i pól były przede wszystkim kraje zamorskie: Stany Zjednoczone Ameryki Pn., Brazylia, Argentyna, Kanada oraz Dania, Francja, Szwecja, Belgia, Holandia. Na tym jednak nie zamyka się lista krajów, gdzie dotarła polska emigracja zarobkowa.

Władzom zaborczym, które zdawały sobie sprawę, że przyczyną emigracji jest nędza, wychodźstwo było na rękę lecz tylko do pewnego stopnia. Brak robotników rolnych i przemysłowych mógł w perspektywie wpłynąć na polepszenie warunków socjalno-bytowych tych, którzy pozostali, a do tego nie chciano dopuścić. Gdy władze ograniczają więc znacznie wydawanie paszportów, kwitnie tzw. mały ruch graniczny — głównie pomiędzy Królestwem a Prusami. Tu wystarczyła przepustka otrzymana od wójta. Brak jej, nie odstręczał bynajmniej od dalekiej podróży — pozostawała bowiem „zielona granica". Jej przekroczenie nie załatwiało jeszcze problemu, gdyż władze pruskie gorliwie tropiły wszystkich, którzy dopuścili się tego. Schwytanych odstawiano z powrotem. Poszerzali oni szeregi bezrobotnych, bowiem planując wyjazd, sprzedali cały dobytek. Stosunkowo najlepsze warunki do emigracji były w zaborze austriackim.

Policja rosyjska i pruska tropiła zaciekle agitatorów namawiających do porzucenia ziemi rodzinnej. Chodzili oni od wsi do wsi. W karczmach, na targach i odpustach, w rozmowach z chłopami przedstawiali raj na ziemi, jaki czeka za oceanem. Rozdawali ulotki, gazety a nawet komiksy, z których jeden kończył się obrazem przedstawiającym emigranta w pełni szczęścia i dobrobytu. W wielu egzemplarzach kopiowano listy chłopów piszących z „nowego kraju" jeśli wieści były pomyślne, jeśli nie — listy niszczono. Kto inspirował te działania?

Krajem, któremu bardzo zależało na szybkiej europeizacji była Brazylia. Od roku 1888 roku zniesiono tam niewolnictwo, w kilkanaście miesięcy później obalono cesarstwo i proklamowano republikę. System feudalny zastąpić musiała gospodarka kapitalistyczna lecz do tego niezbędna była tania siła robocza, którą można by osadzać na terenach, gdzie warunki były szczególnie trudne. Brazylia to jedyny kraj, którego rząd zabiegał w tak poważnym stopniu o emigrantów polskich. Do pozostałych państw Polaków nie zapraszano — agitując tak usilnie, a z czasem starano się utrudniać imigrację, gdy chcących podjąć jakąkolwiek pracę w USA, Kanadzie, Niemczech było aż nadto.

Propaganda agentów, wieści od bliskich będących na wychodźstwie wywołała jednak rewolucję w umysłach chłopów, czemu trudno się dziwić, pamiętając, iż horyzonty ich myślenia rzadko kiedy przekraczały kilkanaście kilometrów dzielących rodzinną wieś od najbliższego miasteczka. Objęty średniowiecznych przesądów, nazywanych Ziemi Świętej przypomina relacja korespondenta „Kuriera Warszawskiego", który spotkał w okolicach Mławy kobietę idącą do Brazylii. Stan oświaty na wsi był jednak bardzo niski. Emigracyjny pod wykorzystywali oszuści sprzedający prospekty linii okrętowych jako karty okrętowania trw. szyfkarty. Kupowano je za pieniądze uzyskane ze sprzedaży całego mienia. Rozsyłowano lata morderczej pracy, najczęściej nie zdając sobie z tego sprawy. Szansa diametralnej poprawy bytu kusiła, oprzeć było jej się nie sposób. W latach 1904—1905 najbogatszy imigrant przyjeżdżający do USA — Anglik przywoził za sobą 572 dolary, Francuz — 82, Niemiec — 43, zaś Polak — 13 dolarów. Biedniejsi byli tylko Ukraińcy i Litwini. Jedynie 27,5 proc. imigrantów z byłej Polski przybywających tam w latach 1901—1904 umiało czytać i pisać.

Na naiwności i nieświadomości żerowali także właściciele linii okrętowych (wyruszano głównie z Hamburga, Bremy, portów włoskich). Pierwsza w życiu podróż pociągiem, okrętem — to były dla emigrantów, nawet już w wieku dojrzałym emocje, których nie zapomniano do zgonu. Przeżycia te łączyły się z cierpieniem. „By osiągnąć amerykańskie niebo polscy emigranci musieli przejść przez piekło rejsu mieszkając pod pokładem w nieludzkich warunkach. Pomiędzy Murzynami, których transportowano na amerykańskie plantacje, a Polakami, kierowanymi przez nieuczciwych agentów, była tylko jedna różnica: nasi chłopi i robotnicy nie byli trzymani w kajdanach. Najgłębsze miejsca pod pokładem, gdzie przyszło mieszkać emigrantom były przepełnione i zalane wodą. Nieszczęścia dopełniała choroba morska. Takich pasażerów bardzo rzadko wypuszczano na pokład, „by nie psuli samopoczucia podróżnym pierwszej klasy".

Krajem, gdzie Polacy wybierali się za chlebem, najczęściej były Stany Zjednoczone. Największa ich liczba przybyła do brzegów amerykańskich w okresie „gorączki brazylijskiej", w latach 1890—1892. Pierwsi osadnicy, ze Śląska, w liczbie około 150 przybyli tam jednak już w 1854 roku i nie dziwi, San Antonio założyli pierwszą polską osadę. Panna Maria. Za nimi ruszyli następni. W II połowie XIX wieku Teksas zamieszkiwało 12 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia. Również osiedlono się w Illinois i Michigan. Pod względem używania języka polskiego Gomadzącego był najbardziej wytrwałą grupą w całych USA. W parze z ich wysiłkami w tym względzie szła przypuszczalnie znaczna izolacja od ludności anglo-amerykańskiej i latynoskiej. Bezspornym faktem pozostaje wszakże, iż kultywując język i tradycje dowodzili, że są Polakami.

W latach osiemdziesiątych spore rozmiary przybrało osadnictwo rolne. Próby w tym kierunku podejmowane były także później, jednak bez większych rezultatów. W sumie jedynie około 200 tys. Polaków podjęło uprawę roli jako główne źródło utrzymania.

Polacy kierowali się głównie tam, gdzie o pracę było najłatwiej — do fabryk Nowego Jorku, kopalń Pensylwanii, rzeźni i hut Chicago. Dane z 1910 roku szacują wielkość skupisk polonijnych na nieco ponad 3 mln — największe w silnie uprzemysłowionych stanach północno-wschodnich i w stanach stanowiły ponad 10 proc. ludności w ośmiu dalszych ponad 5 procent.

Emigrantów zatrudniano przede wszystkim w tych gałęziach przemysłu, gdzie gorsze były zarówno warunki pracy jak i płace. Dominował przemysł ciężki. Podobnie niejatwe były warunki bytowe. Zamieszkiwanie w swoistych getach — robotniczych dzielnicach narodowościowych nie sprzyjało asymilacji w nowym środowisku. Proces ten utrudniała znacznie bardzo słaba znajomość języka. Utrzymaniu polskości sprzyjała również tęsknota za ojczyzną. Dlatego przebywanie w obczyźnie pogłębiało świadomość narodową, choć partykularyzmy dzielnicowe nie zanikły.

Wszystkie wspomniane uwarunkowania sprawiły, że Amerykanie pochodzenia polskiego przez dłuższy czas nie mieli dostępu do stanowisk w lokalnej administracji. Ich wpływ na życie publiczne USA był znikomy i wiele lat mogło nim stan ten ulegać zmianie. W amerykańskiej hierarchii społecznej Polacy znaleźli się na dole — nieco wyżej od Murzynów.

Skromne łamy gazety nie pozwalają dłużej zatrzymać się przy problemach osadnictwa polskiego w USA. Na osobne omówienie zasługuje wiele z nich, jak choćby organizacje społeczno-polityczne, oświata, prasa, rola Kościoła rzymskokatolickiego i narodowego, związki ze Starym Krajem, udział w odbudowie państwa polskiego.

Nie sposób też w tym miejscu przedstawić choćby pokrótce losów Polaków w Brazylii, Argentynie, Niemczech i w wielu innych krajach świata. Nie sposób przytoczyć licznych opowieści o latach u-poru, skrajnej nieraz determinacji w walce o przetrwanie, o pracowitości, mozolnym gromadzeniu dlatego zie-mi, czy fabrycznych dniówek. Polscy chłopi i robotnicy wykonując „czarną robotę" w dziele budowy gospodarczych potęg ryskiwali w trudzie, jeśli nie dla siebie to dla swych dzieci, w miarę dostatni byt. Tego w ojczyźnie im odmówiono, nie widziano takiej potrzeby.

Godzi się tu podkreślić, że znaczna część emigrujących wyjeżdżała bez intencji stałego osiedlania się, jedynie w celu zarobienia pieniędzy. Z powrotami było jednak różnie. Częściowa reemigracja (20 tysięcy ze Stanów Zjednoczonych) oraz kontakty z rodzinnymi okolicami podnosiły poziom cywilizacji wsi polskiej, choćby minimalnie dźwigały ją z gospodarczego upadku.

Ksiądz A. Bastrzykowski w „Monografii historycznej parafii Jankowice Kościelne **sandomierskie"** pisze: „Wychodźstwo do Ameryki przed 1914 r. nie miało tu zastosowania na szerszą skalę. Wyjechało z parafii 46 mężczyzn i 17 kobiet, przeważnie dziewczyn, które tam powychodziły za mąż i nie myślą o powrocie do kraju. Z mężczyzn większość wróciła z ciężko zapracowanym groszem obróconym na ulepszenie i powiększenie gospodarstwa. (...). W kilku ostatnich latach wyjechało do Francji do 60 osób, przeważnie młodzieży".

Emigracja zabierała właśnie najbardziej wartościowych. Decydowały się na nią szczególnie jednostki zaradne, w sile wieku: 82 proc. emigrantów liczyło od 14 do 44 lat, 70 proc. stanowili mężczyźni. Podziały rodzin, rozstania — często już „na zawsze" prowadziły do tragedii.

Polscy znajdujący swą drugą ojczyznę nie zapominali, a pierwszej. Nie zapominali mowy, tradycji, strzegących ich przed wynarodowieniem.

„Do kraju tego, gdzie
kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez
uszanowanie
Dla darów Nieba..."
wracali często, choćby tylko
myślą.

WALDEMAR KOWALSKI

P.S. Opracowane na podstawie m.in.: Historia Polski, t. III część I, Warszawa 1970, Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890—1891, ed. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, J. Drohojowski, Polacy w Stanach Zjednoczonych, Warszawa 1976, K. Groniowski, J. Skowronek, Historia Polski 1975—1914, Warszawa 1977.

W.K.

ZIEMIA OBIECANA

Kto przeżył „tamte dni", będzie strzegł spokoju ojczyzny... (WS)

„TAMTE DNI"...

(fragment pamiętnika)

Kielce, niedziela, 14 stycznia 1945 r.

„Szyby drżą i ziemia. Ręce mi się trzęsą, dlatego pismo takie krzywe. Ręce, to z zimna pewnie, bo kto myśli teraz o paleniu w piecu? — a może ze strachu. Co tu kryć, każdy przecież boi się śmierci. Front pod naszym miastem, huki coraz bliższe. Radość ogromna, że to już koniec oczekiwań, kres naszej tyluletniej udręki w mrokach okupacji, a jednocześnie lęk — czy przeżyjemy? Czy doczekamy?

Przed chwilą wróciłam chyłkiem, pod płotami i murami od Hani. Siedzieliśmy wszyscy u niej na strychu w kryjówce, bo rozeszła się pogłoska, że Niemcy łapią mężczyzn. Ale kto ich wie, może i dziewczęta też? Tyle przecież już wywieźli i moją kochaną Maryśkę. Więc dla pewności my też siedziałyśmy całą noc w schowku. Był to fałszywy alarm, gdzież oni teraz mają głowę łapać, kiedy huki coraz bliższe aż drży ziemia. Niebezpieczne jest siedzieć wysoko, więc wszyscy zeszliśmy do piwnic. Przybiegłam tu po mamę, bo w naszej kamienicy nie ma piwnic.

Poniedziałek, 15 stycznia 1945 r.

Huki już tak bliskie, że pociski rozrywają się w mieście. Piję herbatę parząc sobie usta. Mróz i strach ściskają mi gardło. Przyszedł Bolek z Irkiem. Biorą moją walizkę z tym pamiętnikiem, fotografiami, listami — tym co mi najdroższe. Może nic więcej nie zostanie mi kiedy runie dom? Od Bodzentyńskiej ulicy uciekają ludzie, palą się domy i walą w gruzy, stamtąd idzie front. A więc są już w mieście. O Boże żebyśmy przetrwali!

Piwnica, do której przeszliśmy solidna, betonowa — prawdziwy schron. Pełno tu osób, rodzina Ryśka gościnna. Siedzimy na wielkiej pace z kartoflami. Bolek gotuje na piecyku kawę. Pijemy, żartując przez moment, że to „mocca". W rogu piwnicy w migotliwym blasku gromnicy, starsi mówią pacierze. Noc dłuży się nieskończoność. Nad głowami coraz większe, niesamowite huki... żeby nas tylko nie przysypało zywcem — drżę na tę myśl...

Wtorek, 16 stycznia 1945 r.

Ranek jest sam, jak noc. Może to koniec wszystkiego? Cały świat huczy dookoła. Wreszcie koło południa przycicha. Serce przystaje w oczekiwaniu. Cisza dobra czy zła?...

Chłopy podnoszą drzwi piwnicy i wychodzą na podwórze, a stamtąd na ulicę... Czekamy...

Wracają z radosnym wrzaskiem: SOWIECI na ulicy! Wybiegamy. Słońce razi oczy, przywykłe do mroku. Masa ludzi przed każdą furtką, przed domami. A jednak tyle nas się przyczaiło! By doczekać tej chwili! Środkiem jezdni Nowego Świata, w kierunku nasypu kolejki wąskotorowej idzie młody, samotny żołnierz radziecki z głową obwiązaną bandażem, z pepeszą gotową do strzału w dłoniach. — „Germańców nie?" — pyta. Patrzymy za nim pełni podziwu, zaskoczenia i szczęścia!

Sobota, 20 stycznia 1945 r.

Nie to samo miasto! Wymarłe do niedawna. Ruch pełno żołnierzy radzieckich i naszych polskich. Wierzyć się nie chce, że to prawda. Biało-czerwona flaga powiewa na niedawnym Stadhauptmamcie. Megafony — dostownie ryczą polskie piosenki. Chodzimy po ulicach bez celu, chrupi nam mróz i potłuczone szkło pod nogami. Chodzimy całą paką „z kompletów", tak sobie, po prostu... upajamy się wolnością...

Młoda dziewczyna, nieco tylko od nas starsza, w granatowej spódnicy, bluzie wojskowej i granatowym berecie z czerwoną gwiazdą, kieruje machając chorągiewkami ruchem samochodów, które walą bez przerwy od Bodzentyńskiej na niedawny Adolf Hitler Platz — obecny Partyzantów. Jedzie wojsko i wojsko. Stoimy i patrzymy... patrzymy. Kręci się nam w głowie od tego patrzenia, może nam zimno, może głodno, nie wiemy. Stoimy i patrzymy godzinami, zauroczeni, szczęśliwi, spokojni...

WACŁAWA ZIMOLĄG-SZCZEPAŃSKA

Na zdjęciu: zaciek na pl. Zamkowym w Kielcach, 15 stycznia 1945 roku. Fot. A. KURBAŃSKI

Polski

na podatność na wzorce zewnętrzne, na styl życia i bycia pochodzący z obcego nam świata. I to w dodatku, w sposób bezkrytyczny, emocjonalny.

Były już u nas mody włoskie i francuskie, próbowano nam narzucać wzorce pruskie i cesarskie, wiedeńskie i paryskie. Przyszedł też czas, wcale nie odległy na wzorce zachodnioeuropejskie i amerykańskie. Po bałaganie i harmoszce królował zaczęła elektryczna gitara i organy Hammonda. No i co z tego? A nic nie, gdyby nie fakt, że wszystko to razem zepchnęło w kąt wartości rodzime i polskie, wyrosłe z naszej narodowej bogatej kultury, dorobku wielu pokoleń. Że równocześnie obcy styl życia i bycia próbowano na siłę i wbrew możliwościom przeszczepić w polską obyczajowość, w procesy wychowawcze i kształcenia młodego pokolenia.

Działo się tak niestety za wiedzą i przyzwoleniem rodzimych speców od ideologii i wychowania. Przy współudziale różnych ogniw organizacji młodzieżowych oraz środowisk kulturalnych, mających w swym statucie wpisany obowiązek kształtowania socjalistycznej świadomości. Przykładem może tu być działalność zdelegalizowanego ostatnio Niezależnego Zrzeszenia Studentów, którego gremia kierownicze stanęły jawnie na pozycjach antysocjalistycznych i kontrrewolucyjnych. A przecież to tylko część młodzieży, którą chciano pchnąć przeciwko władzy.

Przez całe lata udawaliśmy, iż jesteśmy absolutnie odporni na ideologiczną infiltrację, że rosnące w siłę koła dysydenckie i reformistyczne, a nawet wręcz antysocjalistyczne nie zasługują na większą uwagę, niegodne są podjęcia z nimi walki. Ot, po prostu, takie sobie mrzonki chorej wyobraźni politycznych fanatyków. Tymczasem szła wielka i destrukcyjna robota, zaadresowana przede wszystkim do ludzi młodych, do środowisk młodej inteligencji oraz młodych intelektualistów. To oni z kolei szli „pod strzechę", w środowiska robotnicze szukając posłuchu i zwolenników. Bo przecież i tu młodzi zaczynają zdobywać liczebną przewagę, wnosząc w klasę robotniczą ferment i niepokoje wywołane odstępstwami od deklarowanej w grudniu 1970 roku zależności i podległości władzy od woli mas pracujących.

Nie czynię młodych jedynie odpowiedzialnymi za słabości jakie ujawniły się w tym środowisku. Winę ponoszą przede wszystkim ci z dorosłych, którzy świadomie wzięli na siebie odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia i obowiązek skierowania jego energii na pomnażanie dorobku i doskonalenie państwa polskiego. A także ci, którzy w porę nie zauważyli, iż następuje rozdźwięk między socjalistycznym charakterem państwa, a świadomością młodych, coraz bardziej kształtującą się według wzorców, które — co gorsze — stanowiły uzupełniający import za pożyczone dolary. Wraz z amerykańskim zbiorem i zachodnimi technologiami i surowcami płynęła przecież do nas amerykańska subkultura, zachodnia szmira, tamtejsze „produkcyjniaki". Głosząc pożywale obcego nam stylu życia i przesunęli siły nad rozumem, zła nad dobrem. Lansując przemoc i prawo pięści, wpajając naszej młodzieży najagresywniejsze skutki tamtejszej walki o byt — narkomanię, samobójstwa, słabszego i biednego w świecie bogatych. I tak krok po kroku, kropla po kropli spora część naszego młodego pokolenia, często bezwiednie i bezkrytycznie stawała się „cząstką wielkiego świata" i bazą do kolejnych politycznych manipulacji.

Młodzi nam nie wierzą. Młodzi pytają — jaki los zgotowaliście nam w minionych latach? Długo będziemy ponosili skutki pozostawienie młodych samym sobie, zlekceważenia ich naturalnego prawa do współgospodarzenia i współrządzenia. Wystawienia ich na cel walki politycznej i psychologicznej. I to musimy sobie uzmysłowić, właśnie dziś, gdy dorobym jest także ciężko i niedobrze. Nawet po przegranej bitwie trzeba dokonać bilansu, tym bardziej, że to kolejny etap toczącej się walki. Trzeba jednak podnieść się z kolan i przestać rozmawiać z młodymi z pozycji przegranej. Trzeba młodych dopuścić do wszystkich trudnych spraw społecznych i ponownie uczyć szacunku dla dorobku Polski Ludowej. Dla ich własnej nauki i pracy.

Nie ma żadnych przeszkód, by z dorobku kulturowego i artystycznego innych narodów czerpać przykłady najlepsze, w pełni wartościowe, przy równoczesnym krytycznym podejściu do tego co jest nam obce i niepotrzebne. Ale w żadnym przypadku nie może to być odbiór jednostronny i bałwochwalczy, poniżający własny dorobek i deprecjonujący najlepsze tradycje własnego narodu. Znakomity pisarz Antoni Gołubiew tak pisał na ten temat w swej książce pt. „Świadkowie przemian": „Im szerzej chcemy być otwarci na przyjmowanie obcych wartości kulturowych, tym nasza własna praca nad ukształtowaniem siebie musi być bardziej intensywna. Inaczej grozi nam że się staniemy pawiem narodów i papugą". Książka ukazała się w 1974 roku!

W przemówieniu wygłoszonym 13 grudnia 1981 r. przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, generał Wojciech Jaruzelski tak mówił do młodzieży: „Zwracam się do młodych Polek i Polaków, okazcie obywatelską dojrzałość i głębokiej namysł nad własną przyszłością nad przyszłością ojczyzny". Były to słowa wynikające z oczywistego przeświadczenia, iż wcześniej czy później w ręce tego młodego pokolenia przekazemy odpowiedzialność za los i rozwój, za spokój i pomyślność ich własnej ojczyzny. Była i jest nią Polska Ludowa. I taką będzie w przyszłości.

JÓZEF KLAJA

W wiejskich klubach — z czym do gości?

Wojewoda kielecki wydał zarządzenie zezwalające z dniem 7 bm. na prowadzenie działalności m i e j s c o w y c h placówek kulturalnych w zakresie ograniczonym wymogami stanu wojennego. Ograniczenia dotyczą godzin działalności i — co chyba także oczywiste — dowolności repertuarów i programów, które podlegają weryfikacji i zatwierdzeniu przez odpowiednie organa administracji.

Tego samego dnia odbyło się w Kielcach posiedzenie **Wojewódzkiej Rady Koordynacyjnej do Spraw Klubów Wiejskich.** Uczestniczyli w nim przedstawiciele wojewódzkich instytucji działających na polu upowszechniania kultury. Członek egzekutywy KW PZPR, dyrektor PUPiK RSW „Prasa—Książka—Ruch" — Bolesław Sułkowski — poinformował, że już **14 grudnia,** a więc nazajutrz po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce, **Wojewódzki Sztab Informacyjno-Propagandowy przy KW partii zdecydował o niewstrzymywaniu działalności bibliotek, klubów i świetlic.** Ich praca, mimo stanu wojennego, nieprzerwanie powinna odbywać się w miarę możliwości normalnie. Ta miara oznaczała **formy kameralne, wykluczające liczne zgromadzenia publiczne, dyskoteki i huczne rozrywki.**

Co zatem — pytano na posiedzeniu rady koordynacyjnej —

PROPONOWAĆ KLUBOM

i świetlicom wiejskim? Czynne do godz. 18 i przecież nie wszystkie — często brakuje im opału, bywa, że i gospodarza, a także odpowiedniej aktywności i zainteresowania miejscowego koła ZSMP lub ZMW — mogą i powinny wychodzić naprzeciw najpowszechniejszym wiejskim potrzebom kulturalno-oświatowym. Wśród około 260 klubów w woj. kieleckim — zdaniem dyrektora B. Sułkowskiego — około 100 ma w tej chwili podstawowe warunki (lokale, opał, sprzęt, pomoc kół młodzieżowych) kontynuowania pracy i programowania jej zgodnie z aktualnymi zaleceniami. Rada zaproponowała klubom i przekaże im niebawem **program edukacyjno-polityczny.** Na początek byłyby to prelekcje (o prelegentów postara się „Ruch" z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej i Wojewódzkim Komitetem Obrony) wyjaśniające **istotę stanu wojennego i przyczyny,** dla których ogłosiła go powołana przez rząd Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, tłumaczące najważniejsze **przepisy prawne stanu wojennego** itp. Druga grupa tematyczna odczytów wiąże się z 40 rocznicą **powstania PPR** i jej miejscem w dziejach narodu, historycznymi i dzisiejszymi aspektami **współpracy z ZSRR,** współdziałaniem PZPR i ZSL na wsi, zakresem wpływu **reformy gospodarczej na rolnictwo.** Trzecia seria tematów odnosi się do tradycyjnego już poniekąd, rimowego cyklu w klubach: **„Młode pokolenie Polski Ludowej".** Spotkania i rozmowy przewidują m.in. tak interesujące i dyskusyjne tematy, jak: **Życie na wsi — szansa czy degradacja? Czy Polsce grozi bezrobocie?, Historia Polski pędzlem malarzy plsana, Zabytki naszym wspólnym skarbem.**

Prawda, że tego rodzaju tematyka wykładów, rozmów i rozważań może w klubach spotkać się z różnym stopniem zainteresowania i zaangażowania słuchaczy, ale powodzenie i pożytek tych propozycji przede wszystkim zależeć będzie od prelegentów, od ich wiedzy i umiejętności nawiązania ze słuchaczami żywego, myślowego kontaktu...

Proponuje się ponadto wprowadzenie do klubów wiejskich elementów aktualnej propagandy wizualnej — z hasłami, winietami i wystawkami zdjęć Centralnej Agencji Fotograficznej.

I jeszcze: „Ruch" nawiązuje lub odświeża współpracę z wojewódzkimi instytucjami kultury, chcąc niektóre

MAŁE FORMY SZTUKI

przenosić do odległych wsi. Na przykład 4-osobowy zespół **Filharmonii im. O. Kolberga** odwiedzi szereg klubów ze składanką patriotycznych pieśni festiwalowych z Kolobrzegu. Na klubowe spotkania z mieszkańcami wsi decyduje się kilku aktorów **Teatru im. S. Żeromskiego.** Oddziały WDK mogą pomóc klubom w organizowaniu **wieczorów twórczości ludowej** odwołując się do wielu otaczanych uznaniem i szacunkiem ludowych poetów, rzeźbiarzy, wycinankarzy...

Kierownictwo ZW ZSMP już wcześniej zwróciło się do wiejskich kół z przypomnieniem, że śmielej powinny wykorzystywać kluby jako miejsca zebrań i dyskusji organizacji młodzieżowej, działalności kółek zainteresowań, imprez choinkowych itp. Można czynić sporo dla oświatowego i kulturalnego życia wsi odległych od miast, domów kultury, a nawet gminnych ośrodków kultury, ale nie zrobi się tego choćby najlepszymi zaleceniami i sugestiami płynącymi z instytucji wojewódzkich, jeśli na wsi nie dają o sobie znać jednostki i grupy ludzi **inicjatywnych, pragnących działania dla zbiorowości społecznych, czujących potrzebę kształcenia się i duchowego rozwoju.** Dla klimatu kultury jest to

WARUNEK NAJPIERWSZY.

Brakuje go, co zauważa się niemal jak regułę, w tych wsiach i tych rejonach, które wyzbyły się młodzieży wkraczającej w wiek produkcyjny, które nie zainteresowały młodych żadną perspektywą dającą im coś w zamian za możliwości stwarzane w ośrodkach przemysłowych i miejskich. Grozą powiało z informacji przekazanej przez przedstawiciela **Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych:** zwęża się kulturalna baza spółdzielczości wiejskiej, **coraz więcej Klubów Rolnika zamyka podwoje,** gdyż „za 1981 rok WZSR poniósł straty", co zmusiło go do wycofania się z kontraktów z innymi organizacjami także na rzecz klubowej akcji „Młode pokolenie Polski Ludowej". Jedynie słuszna na replikę na takie dictum było przypomnienie, które na wspomnianej naradzie zabrzmiało jak:

REPRYMENDA

pod adresem prezesów i samorządowych działaczy: **działalność bytowa, socjalna i k u l t u r a l n a. Jako obowiązek spółdzielczość wpisała do s t a t u t u, więc jeśli likwiduje działalność kulturalną, niechże czyni to tylko tacznie z ogłoszeniem upadłości gospodarczej.** Oddzielanie finansów na kulturę od spraw gospodarki nikomu nie pomoże i nie postawi na nogi gospodarki, bo o jej sukcesach — pracą i myśleniem — decydować mogą jedynie światli i kulturalni ludzie.

Dodajmy przy okazji i to, że brak rozumienia sensu, istoty, celów k u l t u r y nie jest oryginalną wyłącznością Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych. Podobne pojmowanie, to znaczy niezrozumienie j e d n o ś c i spraw produkcji i kultury, ujawniło się już w początkach dyskusji o reformie gospodarczej w niektórych przedsiębiorstwach tynu przemysłowego. Trzeba jednak mieć nadzieję, że nawet w stanie wojennym, albo raczej: tym bardziej w stanie wojennym, który kładzie kres anarchii, samowoli i złej woli, nie utracimy niczego z dotychczasowego dorobku przynajmniej w substancji, w bazie materialnej dla kultury.

A programy działalności klubów, świetlic, domów kultury i innych placówek kulturalnych mogą być realizowane, lecz tymczasem tylko **p o u z y s k a n i u a k c e p t a c j i** miejscowych władz administracyjnych. Taka jest konieczność aktualnej sytuacji i o tym trzeba pamiętać

TADEUSZ SZWEJ

„Widziałam bardzo głodnych ludzi..."

Jest na Kieleczyźnie sporo reliktów z czasu ponurych lat okupacji faszystowskiej: istnieją symbole miejsc kaźni, stracen, pomniki i cmentarze. Najbardziej ponure i tragiczne jako świadectwo i symbol, pozostają cmentarze jenieckie. Jeden z takich jest usytuowany pod wsią Łastrząbki, w kierunku na południe od Bliżyna. Mówi się, że ponad trzeci tysiący obcych jeńców ludzkich przytuliło pod murowaną ziemią na malenkim skrawku cmentarza. I ci jeńcy rzeczywiście tu zostali zrzeszeni? tego nikt się nie doliczył.

Drzewa okalające cmentarną ciszę postarzały się a cztery dziesiąt lat. W młodości, były w oskorni masowej zbrodni popełnianej systematycznie przez faszystów na jeńcach radzieckich. Złożona tutaj pośmiertnie doczesne szczątki pomordowanych. Jedynie dusze ulatywały wolne. Ulatywały dusze i myśli pod ojczysty niebosklon, jeżeli dopuścić myśl i wiarę w istnieniu zjawiska reinkarnacji, to powinny wtedy rodzić się całe zastępy mścicieli nazi-oprawców.

Mieszkańcy Bliżna musieli na co dzień obserwować koszmarną rzeczywistość łagru. Z autopsji mogą świadczyć autentyczną prawdę o tym nagannie zbrodni, gdzie człowiek wydierał duszę z ciała innego człowieka. Wydierano wbrew naturze i biologii gatunku ludzkiego.

Józefa Gadecka od urodzenia mieszka w podbliżyńskiej wsi Wolów. Wiele się w okolicy zmieniło. Szalone zmiany zaszły też w jej życiu. Beztroskę wyparły obrazy okrucieństwa i sadyzmu. Uczęszczała do improwizowanej szkoły podstawowej. Uczono się tam, adnie znajdowano wolne mieszkanie. Wreszcie trafiła do czteroodziałowej w Bliźnie.

Zapamiętała to zdarzenie, o którym nawet teraz po latach nie może spokojnie opowiadać. Był styczeń 1942 roku. W czasie przerwy szkolnej w grupce kilku uczennic wybiegły przez ulicę do sklepiku. Zostały zamknięte drzwi. Właściciela niespodziewanie aresztowano. Zawiedzione nieudanym zakupem kromki chleba, medytowały nad przyczyną absencji sklepikarza. I wtedy podlotki spostrzegły ten makabryczny widok, który na dłużej przyciągnął ich uwagę.

Zaśniedzoną drogą od tartaku posuwało się kiebowiało dziwnych ludzi. W środku toczyli lichy wóz konny na obręczach bez sprzęgu. Ponad głowami wystawał ładunek odpadowej tarcicy. Kilkudziesięciu mężczyzn w zmiażdżonych szynelach czerwonoarmiejskich uczepiwszy wóz, wtaszczyli schodzący ładunek w rozwarte stęchł kolejowej. Na śliskiej jezdni turmanko stawiało opór. Jeńcom wyraźnie brakowało sił do poruszania pięciu. Wokół ludzkiego mrowia kroczyli strażnicy z bronią. Razami kolb i lżeniem popędzali nieszczęśników do wysiłku.

Na widok szkieletów ludzkich odzionych w łachmany dziewczynki przyjęły nieruchomo do siebie. Ze wrakiem skierowano w stronę zastukającego wiadowska stały uroczcne grozą. Nie miały śmiałości zbliżać do szkoły. Na oczach dziewczynek rozegrała się taka scena, którą tej teraz Józefa Gadecka z niechęcią wspomina: „Widziałam bardzo głodnych ludzi na bliźyńskiej ulicy. Nie wyszcy wtedy mieli co do gamko włożyć. Ale żeby tych Ormian, Gruzinów, Rosjan i Ukraińców tak głodzić, to przerastało dziecięce pojęcie..."

Którzy z jeńców z zaprzęgowego orszaku spostrzegł w rowie przy drodze plamę wylanych pomyi na śnieg. Tak uprzątała resztki z domu gospodyni Rafalska. Na grudzie zalśniły przymarzłe obierki po ziemniakach. Jeniec odłączył się samowolnie, aby porbierać obierki. Raptownie zrabiło to samo kilku innych. Paznokciami odrywali od lodu szczątki skrobin. Zachłannie wpychali do ust zbrudzone błotnistą mać. Dla ilu mogło tego po garsze starczyć?

Eskorta podniosła gardłowy wrzask. Chciano przywrócić porzedni szyk pchaczy turmanki. Użyto kolb karabinowych i bagnetów. Kopiąc buciorami odtrącali nedzarzy od zamarzniętych pomyi. Jeńcy ponownie ustawili się karnie wokół załadowanego ciężkiem wozu. Trzy postać i pozostały w rowie nie zdradzając oznak życia. Pobitych wrzucono na stertę dasek. Pachoł wyglądrzyli cieni marzolnie popychał wóz.

Obóz dla radzieckich jeńców wojennych zostały został na terenie zdewastowanej fabryki chemicznej. Ta chemia organizacja się do wytwarzania węgla reaktywowanego do pochłaniacty masek przeciwgazowych. Cenniejsze urządzenia wywieziono do Reichu w pierwszych miesiącach okupacji. Płac pozostał bez nadzoru i można by, to chodać po fabryce. Dość niesłodzebnemu w październiku 1941 roku do Bliżyna zgrzędzono transportami kolejowymi jeńców. W kilkunastu transportach przywieziono kilka tysięcy jeńców. Pociągi odbywały długą podróż. Niektóre stały w Radomiu przez osiem dni.

Obóz stał się improwizowanym terenem dla młodych mężczyzn pomiędzy podróżą w wagonach a uśmierceniem. Gdy otwierano drzwi wagonów, najpierw wypadały na rampę martwe zwłoki zmożych w transporcie. Porosłych przepędzano na skoszarowanie do pomieszczeń fabrycznych nie przygotowanych do ludzkiego bytu. Silami niewolników dobudowywano dopiero prymitywne baraki i pryze. Nadmierne stłoczenie, niedostatek żywności, choroby zakaźne i głód selekcjonowały jeńców.

Po przybyciu pierwszych lokatorów do obozu, po pierwszej nocy pobytu, mieszkańcy Bliżyna spostrzegli dawną zmianę otoczenia. Teren za ogrodzeniem został całkowicie pozbawiony skąpej jesiennej zieleni. Nawet wyschła trawa została wyrwana do zjedzenia. Okorowano drzewa i krzewy. Wkrótce na placu obozowym brakło nawet korzeni.

Zmora obozowego życia stała się najczęstszą treścią jeniecką społeczności. Padały ofiary zabijane bronią kopnymi wartowników. Przywiej w łatwym działanie do zagłady mieli oficerowie i komisarze. Dla tych zalowano kuli. Tym odbierano życie skłukać bijąmi nagiczyn. Inne zbrodnie pod ciągiem Systematyczne egzekucje były regularnym zajęciem wachlujących zmian żołdaków na służbie. Pomordowanych i zmarłych grzebano na polanie w zbiorowych mogiłach — rowach jak ziemniaki na folwarku. Każdego dnia gmina musiała dostarczyć kontyngent podwód konnych do depontach i zwłok. Wachmani systematycznie przysparzali zajęcia dla chłopskiego furmanki. Głodowa i bestialska masakra na jeńcach urządziły komendanty Wehrmachtu. Obóz podlegał Rejonowemu Dowódcy Jeńców Wojennych w Kielcach i posiadał oznaczenie XIIC. Właśnie ten Wehrmacht dokonywał ludobójstwa wbrew konwencjom i żołnierskiej etyce.

Na wyniszczenie kilku tysięcy mężczyzn potrzeba było zaledwie pół roku czasu. Wiosną wycofano z Bliżyna komendanturę i podwórzec fabryczny znowu świecił pustkami. Bez obaw o bezpieczeństwo osobiste można było wrzytować makabryczny obiekt.

Chełpliwe pogróżki ponadnarodowców w latach trzydziestych zapowiadających wyniszczenie milionowych narodów, opinia światowa uważała za fantazje. Po agresji Niemiec na Polskę iluzoryczna fantazja w zawrotnym tempie przybrała wolio ponurej rzeczywistości. Zwyciężył ów humanizm, wiara i miłość do człowieka. Ale ludzkości przybył szczególny obowiązek. Polega on na intensywnym bronieniu pokoju. Na umacnianiu przyjaźni między narodami. Pod lazurowym niebem Europy trzeba żyć z parasolem w pobliżu.

Chciałoby się pragnąć i wierzyć, że mała Monika — wnuczka Józefy Gadeckiej — nie będzie miała w przyszłym życiu okazji uczestniczyć w takich stenach, jak jej babcia. Edukacja o czasach ludobójstwa powinna zakończyć zrozumiałą potrzebą szacunku dla tych obcych ludzi, którzy mogli dożyć jej narodzin.

SYLWESTER JEDYNAK

Dzięki polskim konserwatorom

Uratowany klejnot architektury

Na niedawną prezentowanej w Berlinie wystawie osiągnięć polskiej sztuki konserwatorskiej w NRD szczególnie eksponowano wkład jej reprezentantów w odnowę obiektów i zespołów zabytkowych Quedlinburga. Dzięki nim przywrócono zostało dawną świetność tego miasta, położonego w zachodniej części NRD w okręgu Halle, u podnóża gór Harzu. Zabytki Quedlinburga stanowią m.in.: kolegiatę romańsko z XI—XIII wieku z kryptą romańską, kościoły romańsko-gotyckie i barokowe, ratusz gotycko-renesansowy, resztki obwarowań miejskich i zabytkowe domy. Trud restauracji tych obiektów podejmowany był już w XIX wieku. Dzieło ówczesnych mistrzów przypadło kontynuować polskim konserwatorom. A oto plon ich działalności.

STARE KAMIENICZKI W NOWYM BLASKU

W Quedlinburgu kamieniczki z końca XIX wieku ciągną się wzdłuż uliczek, prowadzących od dworca do centrum miasta. Pierwszym z odrestaurowanych przez Polaków był dom mieszczański z 1592 roku. Bogato ornamentyka na ciemnobrązowym balkonwniu, kunsztownie zdobione końce belek — wszystko to składa się na bogactwo cennego zabytku budownictwa szkieletowego Dolnej Saksonii. Poza historycznie oryginalnymi fasadami wszystko odpowiada wymogom nowoczesności. Wiele było do zrobienia zanim wołgcemu się domowi przywrócono dawną świetność. Z pierwotnej substancji budowlanej można było niejednokrotnie wykorzystać tylko fundamenty. I tak się zaczęło ratowanie zabytków Quedlinburga przez ludzi z toruńskiego Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków.

Drugi budynek — przy Markstrasse 2 — polscy fachowcy zdołali również uratować. Dzieła swe kontynuowali w obiektach przy Steinweg 68 i Kornmarkt 8, stanowiących również cenne zabytki budownictwa szkieletowego. W Quedlinburgu byliśmy z pewnymi, którzy podjęli się zadania restauracji budynków o tej konstrukcji.

Ponad połowę w 1950 r. zamieszkanych domów Starego Miasta w Quedlinburgu zbudowano przed 100 laty. Zaliczane były do III kategorii budowlanej — tzn. do budynków o bardzo złym stanie. Dla wielu ich lokatorów warunki mieszkaniowe długo wydatnej poprawie. Doświadczyli tego mieszkańcy domu przy Schmalestrasse 13, zbudowanego w 1592 r. przez Johannesa Doringka. Obiekt, przedstawiający zwały rumowisk, zmurszałe belki, dziurawy dach, wyrwy w ścianach itp., odzyskał dawną świetność i stał się znów klejnotem miasta.

POWÓD DO DUMY

Dumni ze swej tradycji i historii mieszkańcy Quedlinburga chełpią się, że nie ma chyba w Europie drugiego miasta, które mogłoby pochwalić się tak kompletną kolekcją zabytków dolnosaksońskiej architektury. Klejnotami tymi ujmują się również miejscowi murarze, cieśle, jak również przedstawiciele tradycyjnych w tych stronach rzemiosł, jak: snycerstwo i malarstwo na szkle. Pierwsze wzmianki o tutejszym malarstwie na szkle pochodzą z 1484 roku. Wyroby quedlinburskich artystów rzemieślników szły do wielu krajów — w XIX wieku były to przede wszystkim kościelne witraże.

Quedlinburg słynął też ze znakomitego piwa, które piano chętnie w Halle, Jenie, Erfurcie. W XIX wieku mieszkańcy miasta zajęli się również nosiennictwem. Miasto nie przeżywało jednak nigdy wielkiej prosperity gospodarczej — na dziwnego, jeśli zważymy ciągłe zmiany panujących. Po śmierci pierwszego niemieckiego króla Henryka I, rządy w mieście objęły przeoryse klasztoru dla „szlachetnie urodzonych pań", mieszczące się na Schlossburgu. Później o losach miasta decydowali książęta pruscy, sascy i brandenburscy.

Z nową świetnością Quedlinburga jego mieszkańcy łączą m.in. wdzięczną pamięć o specjalistach z Pracowni Konserwacji Zabytków w Toruniu.

JERZY TOMASZEWSKI
(BERLIN — PAP)

W widłach Wisły i Pilicy

Dzieje kieleckiego parku

Flotkarka" Rys. P. WOLLENBERG

Wzgórze Zamkowe z pałacem i kościołem katedralnym, graniczyło od południa z dzisiejszymi ulicami śródmieścia, a od południa i zachodu otoczone było biskupimi folwarkami. Bezpośrednio do pałacu przylegał Folwark Podzamecki o najbardziej zróżnicowanej roli służebnej, gdzie obok młyna i browaru, magazynu soli i ujeżdżalni koni, kwaterował garnizon wartowniczy etc.

Dalej za wartko płynącym od Krakowskiej Rogatki potokiem leżał maleńki, lecz pięknie zagospodarowany folwarczek Zielonki i liczący kilkaset hektarów folwark Pelarnia. Obejmował on dzisiejsze zabudowania Karscha i Pakoez, sięgając aż po Bielnik.

W Zielonkach uprawiano włoszczyznę i hodowano w stawach ryby na stół biskupi w dni postne. Jeden z tych stawów zachował się dotąd na zapleczu Polikliniki przy ul. Spacerowej. Budynki w Zielonkach miały podobno piękny barokowy wystrój, a detale architektoniczne koniecznie we fryzach, girlandach i rzeźbach. Fragmentem rzeźby, zdobiącej bramę wjazdową jest waza z kamienia piaczowskiego, ustawiona dziś w pobliżu muzeum konserwacji. Zielonki, sięgały po Staw Podzamecki (dzisiejszy staw w parku) i zajmowały co lepsze grunty na miejscu dzisiejszej dolnej Dąbrówki (dziś Silnica).

Bezpośrednio po wojnie napoleońskiej i kongresie wiedeńskim, Staszic, układając w pałacu kieleckim Szkołę Akademiczno-Górniczą, urządził w pobliżu, na jej użytek ogród spacerowy, gdzie odbywali relaks studenci, zwani w mieście „cieleczymi skórkami" od trzepiemu munduru górniczego. Park zajął część gruntów Folwarku Podzameckiego i Zielonek, biegnąc od rogatki po rzekę. Potem obiekt powiększono do ośmiu i pół hektara, gdy po dwudniowych naradach odbytych w Kielcach z ministrem Kaweryn Druckim-Lubeckim, zapadła decyzja, by na wy dzielejszej ul. Spacerowej, a poza tym wyszlamow na taczkami Staw Podzamecki, formując na nim wysepkę.

W tym czasie naczelnik powiatu kieleckiego, znany mecenas sztuki, Tomasz Zieliński, kubł za groszie od miasta grujowany budynek „straty palacowej i kawałek przyległego doń gruntu. W zamian za to zobowiązał się wybudować w parku miejskim dom dla ogrodnika i naprawić szkody wyrządzone przez powódź w 1838 roku, gdzie woda zerwała groblę, spuszczając staw, tak że wychły okoliczne studnie. Za zobowiązań wywiązał się pol

wicznie: grobię naprawił i nad stawem wzniósł drewniana platnę. Była ona przez sto lat kawiarenką i wypożyczalnią łódek. Budynek rozebrano, gdy się rozpadał, dopiero około 1950 roku.

Niezależnie od tego Zieliński rozbudował swój dom i wystawił opodal neogotycki pałacyk na fundamencie dawnego domu pałacowego. Dzieła sztuki i utrzymując artystów. Wnet stał się właścicielem ogromnych zbiorów; były to eksponaty geologiczne, malarstwo, rzeźba, numizmatyka, zbiory autografów i książek. Biblioteka liczyła 4 tys. tomów, galeria obrazów 350 dzieł sztuki, poza tym Zieliński miał 200 sztychów i 500 innych eksponatów muzealnych. Niektórzy zbiory te liczyli na 12 tys. sztuk.

Majątek naczelnika został zaprzepaszczony, gdy po jego dość nagłej śmierci rodzina rozpoczęła proces o podział spadku.

Park miejski przetrwał czasy rozbiorów. Przy głównej alei w 1906 r. postawiono pomnik z popiersiem Staszica, projektowany przez S. Szpakowskiego. Na cokole z płaskorzeźbą szydłowieckiego wyryto wtedy napis: „Paść może naród wielki — zniszczeń nie może, tylko nikczemny".

W latach ostatniej wojny hitlerowcy nakazali usunąć pomnik. Jego cokół z Rzeźbą został starannie przechowany i powróciła na dawne miejsce.

Od roku 1922 park nosi nazwę im. St. Staszica. Do wybuchu wojny parkiem pilnował dozorca. Wieczorem bił w dzwon, wypraszał gości i zamykał bramę na klucz.

Na omawianym terenie prócz remontowanego obecnie domu Zielińskiego, zachowały się mury po strzelnicy, ciągnąca się ceglana basta zwana „Flotkarka".

Gdy budowano rondo Krakowskiej Rogatki w miejscu dzisiejszego skrzyżowania ulic, poszerzono wtedy znacznie ul. Ogrodową. W związku z tym przesunięta została statua w głąb parku stojąca dawniej nad strugą figura św. Jana. Drugą rokokową rzeźbę legat świętego sprowadzono przedlaty nad Staw Podzamecki od z klasztoru cystersów w Jędrzejowie.

Jeden Jan, drugi Jan, co to wszystko znaczy? Może więcej niż kilka słów o tym świętym. Otóż Jan z Pomuka stawiany jest u nas zawsze przy wodzie, bo przecież ten wikariusz arcybiskupstwa praskiego, który zginął śmiercią męczeńską w nurtach Wełtawy, wrzucony tam z mostu przez siepaczy króla Wacława IV.

Mamia koncertowa i przyozdabiający ją smrodliwy szalet są inwestycjami ostatnich lat, jak również wkręcone w ten sielankowy krąg masywne cokoły pierwszego Żeromskiego na cokole z różowego granitu.

Nerkowaty w swym obrysie Staw Podzamecki w parku miejskim jest genetycznie rzecz biorąc starorzeczem Silnicy, to znaczy, że płynęła ona niegdyś tędy, a potem odsypem odcięła własny meander, czyli zakole i zmieniła koryto.

Staw był zawsze zarybiony i największym powodzeniem cieszył się w dzieciństwie ówczesnych kąpiel w czasowej wojnie. Wtedy można było też wypożyczyć tu kajak. Chłopcy nabywali w aptekach smaczne czekoladki przeczyszczające i czasowali nimi dziewczęta, gdy kajak był na środku stawu.

JERZY FIJAŁKOWSKI

sport — sport — sport — sport

Cztery koszyki, cztery puchary...

Najbliższa sobota popołudnie będzie miała wielu amatorów piłki nożnej w 24 krajach, których reprezentacje zakwalifikowały się do finałów Mundialu mistrzostw świata 1982. Nie będą mieczyć pierwszym rzędem przebiegu wydarzeń na hiszpańskich boiskach, gdzie z takim zainteresowaniem patrzymy na los losowania. Jak będzie się odbywało?

Zgodnie z regulaminem mistrzostw — komitet organizacyjny dokona rozstawienia sześciu najlepszych drużyn. Przyjmuje się też zasadę, że w jednej grupie nie powinny spotkać się zespoły z Ameryki Południowej oraz z Wysp Brytyjskich.

Przyjęta jest, że kierownictwo FIFA zamierza przedstawić taki skład „pierwszego koszyka": Argentyna, Brazylia, RFN, Anglia, Włochy i Hiszpania. Ta propozycja jest mocno krytykowana. Większość fachowców uważa, że nie ma żadnych podstaw do takiego faworyzowania Włoch i Anglii. Obie te reprezentacje nie zachwyciły we swoich grupach eliminacyjnych w tych mistrzostwach.

Gospodarze zaproponowali, by Włochy grały w grupie I (z nr losowania 1), RFN w grupie II z nr 2, Anglia w grupie IV z nr 13, Hiszpania w grupie V z nr 17, Brazylia w grupie VI z nr 21. Ten układ ma na celu równomierne ułożenie sił w eliminacjach. Z pewnością zostanie zachowany, nawet jeśli zespoły Włoch i Anglii zostałyby zamienione na inne. Decyzja w tej sprawie musi zapaść w piątek.

W sobotę telewidzowie ujrzą cztery puchary. W pierwszym znajdzie się najlepsza szóstka z przydzielonymi już numerami. Losowane będą zespoły znajdujące się w trzech kolejnych pucharach, podzielone na piątkowym posiedzeniu FIFA z organizatorem. Ten podział dotyczyć będzie tylko tych drużyn, co wiadomo, że szóstka najsłabszych składa się z takich reprezentacji, Honduras, Salwador, Algier, Kamerun, Nowa Zelandia, Kuwejt.

Niby wiele już wiadomo jeszcze będzie miało duże znaczenie. Nie tylko ze względu na dobór rywali, ale także nawet ze względu na lokalizację grupy eliminacyjnej, bo warunki klimatyczne na północy Hiszpanii znacznie różnią się od warunków „południowych". Jakby jednak nie brać w każdej grupie będą trzy zespoły dobre zespoły i jeden słabszy a tylko dwa mogą awansować do dalszych gier.

ZE ŚWIATA

Nowy Jork, PAP, w tzw. tenisie: Ivan Lendl — Mike Bauer, Gardena (turniej na otwarcie sezonu „Masters" z udziałem ośmiu najlepszych tenisistów klasyfikacji Grand Prix. Zawodnicy grają dwa grupach i „ćwierćfinały". Pierwsza seria spotkań nie przyniosła niespodzianek. Oto rezultaty:

Grupa czerwona: Jimmy Connors — Eliot Teltscher, 6:3, 6:3; John McEnroe — Roscoe Tanner — 6:3, 6:2.

Grupa niebieska: Guillermo Vilas — Jose Luis Clerc — 6:1, 7:5, Ivan Lendl — Yelas Gerulaitis — 4:6, 7:5, 6:2.

● Międzynarodowy bieg górski mężczyzn na dystansie 33 km o „Złota skarpetę" zakończył się zwycięstwem 22-letniego fińskiego biegacza Antti Valasmena.

ZAKŁADY URZĄDZEŃ CHEMICZNYCH
I ARMATURY PRZEMYSŁOWEJ
w KIELCACH, ul. Karola Olszewskiego 6

zatrudnią od zaraz

- 10 TOKARZY NARZĘDZIOWYCH
- 20 TOKARZY
(praca w bezpośredniej produkcji)
- 10 FREZERÓW
- 2 SZLIFIERZY - OSTRZARZY
- 10 FORMIERZY - ODLEWNIKÓW

Szczegółowych informacji odnośnie warunków pracy i płacy udziela dział kadr i szkolenia zawodowego n. zakładów. 66-k

Komunikat Ministerstwa Łączności

W związku z ciężkimi powodziami, jakie nawiedziły niektóre regiony naszego kraju, a zwłaszcza ziemię płocką — minister łączności zwolnił od opłat pocztowych wpłaty dokonywane na rachunek NBP w Warszawie, opłat od opłat za nadane paczki na rzecz ofiar powodzi.

Poczta na terenie całego kraju przyjmuje paczki o wadze do 10 kg od wszystkich nadawców, które opatrzone są hasłem „Powódź" i nadawane pod adresem Komitetu Przeciwpowodziowego w Płocku.

Ważne dla klientów z Kielc

Kielecki Oddział WSS informuje, że karty zaopatrzenia można rejestrować do 15 stycznia br. Dodatkowymi dniami, są wtorek — można jeszcze zarejestrować karty, są najbliższe poniedziałki — 18 i 25 stycznia bieżącego roku.

Karty zaopatrzenia, nie zrealizowane w styczniu — wyznaczonych dniach, można realizować w dniach: 16, 18, 25 i 30 bieżącego miesiąca.

30 bm. (wolna sobota) sklepy mięsne czynne będą w godzinach 12—18 i zrealizować będą zległe karty ze stycznia br. Będzie to ostatni dzień realizacji styczniowych kart zaopatrzenia. (J.)

Radomska służba zdrowia w wolne soboty

We wszystkie ustawowo wolne soboty w Radomiu pracują (w godz. 8-16) Przychodnie Rejonowe nr 10 przy ul. Strugi 57 a, nr 2 przy ul. Świerczewskiego 9 (gabinety internistyczne, pediatryczne, stomatologiczne, zabiegowe, laboratoria) oraz Przychodnia Rejonowa nr 4 przy ul. Tytoniowej 2 (w godz. 8-16 — internista i pediatra, a w godz. 8—19 — gabinet zabiegowy i stomatologiczny. W poniedziałki po wolnych sobotach Poradnie nr 4 jest zamknięta, a jej pacjenci będą przyjmowani we wszystkich poradniach tego rodzaju placówkach w Radomiu.

Ośrodki zdrowia w Goście Kuczkowskim, Kowali, Zakrzewie, Bartodziejach, Jedlni-Letnisku, Jedlińsku, Odechowie Przykrym, Wilczej Woli, Gozdrowie, Wsoli, Skaryszewie, Makowie, Bierwicach, Bardziecach — w wolne soboty są nieczynne, w przypadku nagłych zachorowań mieszkańcy z tych rejonów winni udawać się do Poradni Medycznej Rejonowej w Radomiu przy ul. Lekarskiej 1 (w godz. 8-15). Otwarty będzie gabinet internistyczny, pediatryczny i zabiegowy.

W niedziele i święta pracuje również Punkt Pomocy Doraźnej w nowej siedzibie Przychodni Rejonowej nr 1 przy ul. Maja 81 (godz. 8-18). Dyżurują: internista, pediatra, gabinet zabiegowy.

Anonse

◎ Zarząd Koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów przy RSM Armatury zawiadamia wszystkich członków Koła o przyjmowaniu składek oraz zapisy nowych członków prowadzi Zarząd Koła w każdy poniedziałek w godzinach 16.30—18.30 w Klubie „Arkowa" ul. Karczowkowska 10.

◎ Klub „Kundak" ul. Marii Konopnickiej 8 zaprasza rodziny na kurs robótek dziewiarskich. Zgłoszenia przyjmowane są codziennie w godz. 7—22.

„KIELECKIE PLENERY 81"

Zgodnie z zarządzeniem wojewody kieleckiego Galeria BWA „Pawiec" w Kielcach wznowiła działalność. Aktualnie prezentowana jest tu wystawa pod hasłem „Kieleckie pleinery 81".

FABRYKA ŁOŻYSK TOCZNYCH „ISKRA"
w KIELCACH, ul. Mielczarskiego 45

zatrudni zaraz mężczyzn do pracy w wydziale narzędziowym, na stanowiskach:

— SZLIFIERZY-OSTRZARZY
— TOKARZY
— FREZERÓW

Ponadto zatrudnimy mężczyzn w charakterze hartowników, nastawiaczy maszyn oraz kobiety w charakterze sprzątaczek.

Szczegółowych informacji udziela dział spraw osobowych naszej fabryki, w godz. 6.30—14.30. 99-k

Fałszerstwo kart zaopatrzeniowych

Ze zjawiskiem spekulacji ściśle wiąże się fałszerstwo kart zaopatrzeniowych na artykuły reglamentowane. Fałszerze rzadko decydują się na pełną sprzedaż samych kart, najczęściej sami wchodzą w przestępcze porozumienia z spekulantami i dokonują zakupu towarów, które trafiają następnie na czarny rynek.

W drugim półroczu 1981 r. jednostki MO zlikwidowały 11 ośrodków fałszerskich kart zaopatrzeniowych. Aresztowano 40 osób, przed sądem stanęło 18 osób. Na karty zaopatrzenia nabywane na ich podstawie reglamentowanych towarów, głównie alkoholu, papierosów i słodyczy. Udowodniono im sfałszowanie ponad 12 tys. kart zaopatrzeniowych. Ponad 5 tysięcy tych kart zostało zrealizowanych, a pozostałe udało się milicjantom odzyskać.

Oto niektóre przykłady:

Milicjanci z Komendy Dzielnicowej MO Warszawa — Żoliborz ujawnili grupę osób, która wyprodukowała i rozprowadziła 4,5 tys. kart zaopatrzeniowych. W czasie rewizji w mieszkaniu znaleziono 1,5 tys. fałszywych kart. W sprawie tej występuje 12 podejrzanych; 9 osób aresztowano.

KW MO w Ciechanowie wszczęła postępowanie przygotowawcze przeciwko grupie osób zatrudnionych w Zakładach Poligraficznych w Płońsku, którym udrukowano 6 tys. kart i wprowadzenie do obiegu około 1 tys. kart na zakup alkoholu. Aresztowano 6 osób.

Już w kilka dni po wprowadzeniu nowego wzoru kart zaopatrzeniowych z odcinkami na alkohol, papierosy i słodycze — w Warszawie pojawiły się ich fałszywki. W dzielnicowe stacje milicji MO wpłynęło 70 podrobionych kart tego typu.

CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: 18.1 — nieczynny; 19.1 — „Betlejem polskie" — Lucjan Rydel; 20.1 — premiera; 21.1 — „Betlejem polskie" — g. 16.

KINA

„Romantiki" — 18.1—17.1. — „Wiosna zona" — fr. kol. 1, 18, g. 9, 17 i 19. „Przez Góry Skaliste" — USA, kol. bo. g. 11, 13 i 15.15.

„Moskwa" — 18.1. — „Dzień Rogu na Matiki" — USA, kol. 18, g. 8, 12, 15.30, 17.30 i 19.30. „Predowata" — pol. kol. 1, 12, g. 10.30 i 14. 18.1. — „Tredowata" — g. 16. „Pustynni i w puszczy" — pol. kol. cz. 1 i II, bo. g. 10.30. „Dzięki Bogu już piątek" — g. 14.1. 17.30. „Sada Gethsemani" — czech. 1, 12, g. 10, 17.1 — „Dzięki Bogu już piątek" — g. 8, 15.30, 17.1. „Sada Gethsemani" — czech. 1, 12, g. 10, 17.1 — „W pustyni i w puszczy" — cz. 1 i II, g. 12. „Studyjny" — 18.1. — „Wiek XX wieku" — ZSRR, pan. kol. bo. g. 16, 18.30, 18.1. 19.30.

„Bajka" — 18.1 — nieczynne. 18.1 — „Przygoda arabska" — sag. kol. 1, 12, g. 10. „Nosferatu wampir" — RFN, 18, g. 18.30.

„Skalka" — 18—17.1. — „Młody Frankenstein" — USA, 18, g. 8, 15, 17 i 19, 17.1. — dod. bajki — g. 13. „Bulecika" — pol. bo. g. 13.30.

OSTROWIEC

KINA

„Bałtyk" — 18.1. — „Trzy kobiety" — USA, 1, 18, g. 15.30 i 17.30. 17.1 — dod bajki — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr. 29-071 ul. Starokunowska 1/7.

POGOTOWIE RATUNKOWE — telefon 999

POSTOJ TAKSÓWEK — telefon 837-02.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — 18—17.1. — „Zabawka" — fr. kol. 1, 18, g. 19, 17 i 19. 17.1 — dod. poranek — g. 11.

„Metalowiec" — 18.1. — „Wielka przygoda" — pol. kol. 1, 12, g. 18, 15—17.1. — „Gorączka sobotniej nocy" — USA, 1, 18, g. 17.1. — dod. poranek — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: 26-046, ul. Apteczna 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP — 703, osiedle Milica — 800.

STARACHOWICE

APTEKA DYŻURNA: nr 26-076 ul. Staszica 15.

POSTOJ TAKSÓWEK: 53-10 i 53-80.

KINA

WŁOSZCZOWA: „Muza" — 15—16.1. — nieczynne. 17.1. — poranek — g. 11. „Diabli mnie biorą" — fr. kol. 1, 18, g. 18.

BUSKO-ZDRÓJ: „Parkowa" — „Sabotażysta" — USA, kol. 1, 12, g. 15.15, 17, 18.30 i 20. „Kaz" — pol. kol. 1, 12, g. 16 i 18. 17.1. — dod. poranek — g. 11.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Pierwszy dzień wiosny" — ZSRR, 1, 18, g. 16 i 18. 17.1. — poranek — g. 11. „Gorączka sobotniej nocy" — USA, 1, 12, g. 16 i 18.

SĘDZISZÓW: „Kolejarz" — 15.1. — „Akcja pod Arsenałem" — pol. 1, 12, g. 16 i 18. 17.1. — poranek — g. 12. „Siedem nocy w Japonii" — ang. 1, 12, g. 16 i 18.

RADOM

KINA

„Nel" — 15—16.1. — „Książę i żebrak" — fr. kol. 1, 12, g. 10 i 16. 18.1. — „Wujaszek Marin milionerem" — rum. 1, 12, g. 10.30, 17.15 i 19. 17.1. — „Przygody dzielnego żołnierza Wojciecha Candy" — fr. 1, 12, g. 9, 15, bajki — g. 11 i 12. „Wujaszek Marin milionerem" — g. 15.30 i 17.30.

APTEKI DYŻURNE: nr 87-018 pl. Konstytucji 3; nr 67-010 plac Zwycięstwa 10.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe — 999, Pogotowie Energetyczne — 991, Pogotowie Gazowe — 992, 281-36, Pogotowie Milicyjne — 997, Pogotowie Gazowe — 992.

INFORMACJA: Biuro Informacji czynne w godz. 9—21, w sobotę — 8—20, tel. 406-77.

RADIO I TELEWIZJA

PIĄTEK

PROGRAM I

6.16 Muzyka, na dzień dobry 6.20 Ćwiczmy zdrowie — gimnastyka poranna 6.40 Skrót wiadomości 6.45 Przegląd prasy 6.40 Muzyka na dzień dobry 7.00 Dziennik poranny 7.30 Przegląd prasy 8.00 Komunikat energetyczny, gazownictwa, rybacka prognoza pogody, wiadomości oraz program publicystyczny „Obserwacje" 8.20 Skrót wiadomości, przegląd prasy 8.45 Zolnierski kwadrans 9.00 Wiadomości 9.05 Muzyka tradycja 9.25 Oczyścić PR — TV Studio S-1 11.00 Wiadomości 11.05 Koncert przed hejnałem — Ignacy Jan Paderewski — 11.40 Koncert fortepianowy a-moll 12.05 Dziennik 12.15 Komunikaty 12.35 Piosenki o Warszawie 13.00 Rolnicy i kwadrans 13.00 Komunikat energetyczny, gazownictwa, wiadomości 13.10 Komunikat komunikatorów — Mikołaj Hertel i Wojciech Kacperski 13.35 „Kalejdoskop" — Tadeusz Żmuda 14.00 Wiadomości 14.05 Muzyka tradycja 14.30 Rybacka prognoza pogody, wiadomości 14.05 „Dzień w Polsce" — pisze prasa terenowa 14.25 Przebiór, przebiór, przebiór 15.00 Wiadomości 15.10 Pod lupą — Studio Młodych 15.40 „Pamiętniki warszawskie" 16.00 Wiadomości 16.10 Z Zeszytów Jamboree — Piatkowskiego 16.20 „Zbliżenia" — magazyn publicystyczny 16.50 Śpiewa grupa „Gem" 17.00 Dziennik i komunikaty 17.15 Koncert dla — zaproszenie do tańca 18.00 Wiadomości 18.05 „Zbliżenia" — cz. reflekcji — program publicystyczny 18.30 Utwory fortepianowe Roberta Schumanna 19.00 Dziennik wieczorny 19.40 Muzyka filmowa 20.00 Wiadomości 20.05 Magazyn publicystyki międzynarodowej 20.30 Z archiwum jazzu polskiego 21.00 Komunikat energetyczny, gazownictwa, rybacka prognoza pogody, 21.05 Kronika sportowa 21.15 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy Artur Rubinstein 22.00 Dziennik wieczorny 22.40 Muzyka filmowa 23.05 Chwila — muzyki 23.10 Teatr Polskiego Radia „Kurantyny warszawskie" — 23.25 Wiadomości, komunikaty, koncert 23.30 Do słuchania we dwoje 0.05—5.00 Program nocny.

PROGRAM II

Program II Polskiego Radia i Telewizji — 6.15 Wiadomości — ultrakrótkich od godz. 6.37 do godz. 24.00 oraz na (41) długiej 1500 m od godz. 6.00 do godz. 24.00.

„Dzień dobry Warszawo" — program w całości poświęcony Warszawie i wydarzeniom z nią związanym.

6.30 Wiadomości 6.35 „Siedź Wiśle" — wiersze — czytają aktorki i piosenki 7.00 Kiedy przyjdą wolności — aud. dokumentalny 7.30 Śpiewa Ewa Demarczyk 8.00 Wiadomości 8.05 Warszawa w statystyce 8.20 Z notatnika korespondenta 8.40 Wiadomości 8.45 Piosenka 9.40 Przedstawiamy laureatów nagród miasta stołecznego Warszawy. 9.50 Barokowe muzykowanie 9.00 Msza św. — transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie 10.00 Miniatury muzyczne 10.10 „Zamek i jego władcy" — opowieść o zamku w Warszawie — przy Ł. Andrzejewskim 10.30 Wiadomości 10.35 „Legenda warszawskich przedmieść" 11.30 „Nasz gość — prezydent Warszawy — Jerzy Ziętek" 11.40 „Z historii wojskowej rogatywki" 12.05 „Dzień w stolicy" 12.15 Wiadomości 12.20 „Kiedy miasto miało" 12.30 Spotkanie z Szarską 13.30 Przedstawiamy laureatów nagród miasta stołecznego Warszawy 14.00 „Warszawskie kuranty" 14.30 Wiadomości 14.35 „Warszawskie kuranty" cz. 2 15.30 „Nie ma Ludwika bumem i Ludwika Sempolińskiego" 16.30 „Warszawskie kuranty" cz. 3 17.00 Wiadomości 17.05 „Cafe Fogg przed premierą" 17.00 „Huta i ludzie" 17.30 „Budujemy nasze miasto" 18.00 Nasz gość — prezydent Warszawy Stanisław Majewski 18.30 „Moje miasto" 19.00 „Statystykowie" 19.30 „Muzyka i piosenka Warszawy" 20.00 Warszawa w starej anegdocie 20.30 Wiadomości 20.35 „Polonia — Polska" — Ewa Demarczyk 21.00 Łazienki 21.15 „Z wizytą na Zamku Królewskim" 21.30 Moja warszawska piosenka 22.00 Z Zofią Kristiana Zimerman w Filharmonii Narodowej (cz. 1) 22.45 „Zapisany w sercu" — 23.00 Nasz gość — „Spotkania z Warszawą" 23.30 Wiadomości

TELEWIZJA

15.00 — Dziennik TV
16.30 — „Piątek z Pankratym"
17.00 — Dziennik TV
17.20 — Dziennik z Ziemi" (11)
18.20 — Rolnicze terminy
18.35 — U Wedla
18.50 — Dobranoc oraz komunikaty
19.00 — „Spotkania z pasażem" — Wiesław Dymny, aktor
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — Monitor Radowy
20.10 — „Noce i dnie" (6)
21.30 — Dziennik TV oraz wydanie wieczorne o g. Kurczaku
22.00 — „Gama rozrywki"
23.00 — Dziennik TV

Po dwóch zamknięcia ziemnego programu TV na sobotę i niedzielę nie ukazały się wiersze.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch" Kielce, ul. Sienna 3

Z-5

KOMBINAT DŹWIGÓW OSOBOWYCH
ZAKŁAD MONTAŻU DŹWIGÓW
ul. Śliczna 34a 31-444 KRAKÓW

OFERUJE WYKONANIE:

— ekspertyzy i dokumentacji potrzebnych do wykonania remontów i modernizacji dźwigów osobowych, szpitalnych i towarowo-osobowych;
— remontów i modernizacji dźwigów osobowych, szpitalnych i towarowo-osobowych.

Szczegółowych informacji udziela i zlecenia przyjmuje dział przygotowania produkcji, tel. 11-20-20 lub 11-02-22, wewn. 81, teleks 0322500. 86-k

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Ostrowiec zawiadamia, że z powodu kapitalnego remontu linii niskiego napięcia: 18—19 bm. (z załączeniem na noc), 20—21 bm. (bez załączenia na noc); 22—27 bm. (z załączeniem na noc) dla będzie prądu przy ul. Kolejowej (od odcinka od ul. Żeromskiego do nr 53 włącznie) w Ostrowcu, 20—23 bm. (z załączeniem na noc), 25—27 bm. (bez załączenia na noc), 28—30 bm. (z załączeniem na noc) nie będzie prądu przy ul. Kolejowej (od torów PKP do nr 54 włącznie) i ul. Kusalewej w Ostrowcu; 1—3 lutego (z załączeniem na noc) przy ul. Kolejowej (od torów PKP do ul. Żeromskiego wraz z ulicami przyległymi) w Ostrowcu. 101-k

PRZETARGI

AEROKLUB KIELECKI
OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż połączoną z rozbiórką i uporządkowaniem terenu po rozbiórce drewnianego baraku — modelarni, w Kielcach przy ul. Staszica 14. Cena wywoławcza 4000 zł. Przetarg odbędzie się w Kielcach przy ul. Staszica 14, w dniu 29 stycznia 1982 r., o godz. 11.

Rozbiórka baraku i uporządkowanie terenu winny być wykonane w terminie 2 tygodni od daty zakupu.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Aeroklubu Kieleckiego na lotnisku Aeroklubu, najpóźniej w przeddzień przetargu, do godz. 15. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. 100-k

ZAKŁADY
PRZEMYSŁU WAPIENNICZEGO
TRZUSKAWICA"
w SITKÓWCE k. Kielc
OGŁASZAJĄ
PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż niżej wym. pojazdów:

1) „osinobus-star A-29", rok produkcji 1974, nr podwozia 43607, nr silnika 82561, nr rej. KIG-944R, cena wywoławcza 128.000 zł;
2) „osinobus-star A-29", rok produkcji 1975, nr podwozia 46276, nr silnika 87172, nr rej. KIG-927R, cena wywoławcza 128.000 zł;
3) „osinobus-star A-29", rok produkcji 1974, nr podwozia 38151, nr silnika 55802, nr rej. KIG-923R, cena wywoławcza 112.000 zł;
4) „osinobus-star A-29", rok produkcji 1975, nr podwozia 46602, nr silnika 60814, nr rej. KIH-901D, cena wywoławcza 86.000 zł;
5) „osinobus-star A-29", rok produkcji 1980, nr podwozia 76715, nr silnika 87097, nr rej. KIG-960R, cena wywoławcza 128.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 stycznia 1982 r., o godz. 10, w siedzibie przedsiębiorstwa.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Samochody można oglądać w przeddzień przetargu, w godz. 7—14, w transporcie samochodowym zakładu.

W przypadku braku nabywcy w pierwszym przetargu, o godz. 10 przeprowadzony zostanie drugi przetarg o godz. 12.

W przypadku braku nabywcy w pierwszym i drugim przetargu, samochody zostaną sprzedane osobom fizycznym, które prowadzą działalność gospodarczą. 104-k

CEMENTOWNIA „MAŁOGOSZCZ"
w MAŁOGOSZCZU k. Kielc
OGŁASZA I i II
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1) samochodu „wołga gaz 24", nr silnika 860740, nr podwozia 174305, rok produkcji 1972, cena wywoławcza 97.500 zł;
2) samochodu „wołga gaz 24", nr rej. KIJ-101V, nr silnika 720247, nr podwozia 448716, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 198.900 zł;
3) samochodu „muscel M-461", nr rej. KIG-368R, nr silnika 141576, nr podwozia 67637, rok produkcji 1974, cena wywoławcza 26.500 zł;
4) silnika samochodu „wołga" typ 24D, nr 183325, cena wywoławcza 13.800 zł;
5) silnika samochodu „fiat 125p", typ 116C676, nr 330269, cena wywoławcza 13.500 zł.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, do kasy przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Przetarg odbędzie się 29 stycznia 1982 r., o godz. 9 w sali konferencyjnej cementowni.

W przypadku niesprzedania pojazdów w I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godz. 13, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Pojazdy można oglądać w dniach 26 i 27 stycznia br., w godz. 10—16, na terenie gospodarstwa samochodowego cementowni.

Cementownia zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny. 105-k

Mini-myśli

Na liczne pytania: co od słabia różni ludzi, raz jeszcze odpowiadam:

Ja jestem świadom własnych talentów — on jest porażonym;

Ja jestem z natury grzeczny wobec przełożonych — on jest liżusem;

Ja awansuję słusznie — on jest karierowiczem;

Ja mam prawo — on ja zazdruszczę, mnie się należy — on sobie przywłaszcza;

Ja mam czystą sumienie — on chyba nie sypia nocami;

Ja jestem bardzo inteligentny — podczas gdy wszyscy mni owszem, przeciętnie;

Ja jestem — ja i to właśnie każdego z nas różni od pozostałych.

JAN ZAKRZEWSKI

RECENZJA

Sławny pisarz angielski — G. B. Shaw — pisywał ja między również recenzje muzyczne do różnych czasopism i już wówczas wyszarzywał się zlodlwym niekiedy humorem, co niedywnaku mu popularność. Pewnego razu słuchał chóru złożonego z lekarzy i napisał po wysłuchaniu:

— Wczoraj odbyło się popis wokalny londyńskich lekarzy. Powinno się im przypomnieć o nakazie etyki lekarskiej, iż o obowiązku zachowania milczenia w czasie korzystania ze swoich talentów"

Mówiono później, że z obawy przed temitą lekarzy nie lubili korzystać z ich usług i dożyli bardzo sędziwego wieku.

RECEPTA NA DŁUGOWIECZNOŚĆ

88-letniego Artura Rubinsteina, wybitnego pianistę o światowej sławie, poprosił dziennikarz o receptę na długie, zadowalające życie. Rubinstein odpowiedział:

— Nie ma takiej receptu. Co do mnie, to po prostu żyję intensywnie. Żadnej diety na kolację rybę smażoną, a wów. kawa lody do tego dobre cygaro. Ponadto nie wolno mi abyśmie wypoczywać.

POD OBCYMI SZTANDARAMI

Gdy w sierpniu 1907 roku zawalił się olbrzymi, będący już na ukończeniu nowo budowany most na rzece Św. Wawrzyńca w Kanadzie, w pobliżu Quebecku, rząd domniemany Kanady powołał trzyosobową międzynarodową komisję inżynierską dla określenia przyczyn katastrofy. W praśie podano nazwiska członków tej komisji: Kanadyczyk — Vautelet, Amerykanin — Ralf Modjeski i Anglik — Fitzmaurice.

— Jak to dziwnie bywa na tym świecie — powiedział przy tej okazji Ralf Modjeski. — Ja występuję pod sztandarem amerykańskim, a jestem przecież Polakiem. Vautelet jest Francuzem, a reprezentuje Kanadę, natomiast Fitzmaurice to nie Anglik lecz Szkot z pochodzenia.

NIECH SIĘ PRZEKONA

Aktor francuski, Fernandel, grał kiedyś w filmie rolę księdza i podczas przerwy między zdjęciami wyszedł na ulicę w sutannie. Naraz zaczepił go pijany mężczyzna i usiłuje prosić:

— Mieszkam biżutoń niech ksiądz pomoże mi dojść do domu. Mam bardzo złą żonę, ciągle narzekająca, że przebywam i piję w złym towarzystwie. Jak ksiądz pójdzie ze mną, to ona nabierze innego przekonania.

wr.

KRONICZKA aktualności 1098

REDAGUJE Z. TULIJUK

- PANNO ZOSIU, PROSZĘ MNIE PRZEPYTAĆ Z TABLICZKI MNOŻENIA

- ODŚNIEŻAMY PO USTANIU OPADÓW

- CHCIAŁEŚ PAN SOBIE POROZMAWIAĆ Z MOJĄ ŻONĄ?

Sienkiewicz w Kaliszu

Z 1800-letnim Kaliszem, jak mało z którym miastem, związane są nazwiska wielu sławnych Polaków. Tu urodził się Adam Asnyk, a w pobliskim Russowie wyszła na świat Maria Dąbrowska. Dzieciństwo i młodość spędziła w Kaliszem Maria Konopnicka. Stąd pochodzi znakomity grafik, Tadeusz Kuliśniewicz, a także wielki żeglarz i podróżnik, Stefan Szolc-Rogoziński. Tradycje muzyczne Kaliszu kształtowali Henryk Melcer, Roman Statkowski i rodzina Wiłkomirskich, prowadząca w Kaliszu szkołę muzyczną.

Na czele opozycji patriotycznej Cyjna Królestwa Polskiego stali dwaj kaliszanie, bracia Bonawentura i Wincenty Niemojowscy. W Iwanowicach k. Kalisza urodził się ksiądz prezes Klemens Augustyn Kordecki, bohaterski obrońca Jasnej Góry. Tradycje teatralne zawdzięczają kaliszanie ojcu sceny narodowej, Wojciechowi Bogusławskiemu. Tutaj też się również twórca polskiej szkoły rehabilitacji, zmarły niedawno prof. Marian Weiss.

Wśród tego pantoeu nazwisk nie może zabraknąć Henryka Sienkiewicza. Wprawdzie Kalisz nie leżał na trasie licznych wędrówek autora „Trylogii", to jednak, jak pisze znawca przedmiotu Edward Polanowski popularność Sienkiewicza w tym mieście znacznie wyprzedziła powstanie dzieł, którym zawdzięczał światowy rozgłos. Przyczyniła się do tego m.in. kaliska prasa, przychylnie, ustosunkowana do powstałego wówczas pisma „Niwa", z którym związany był również Sienkiewicz.

Z AMERYKI — NAD PROSNĄ

Po raz pierwszy pisarz przybył do Kalisza w końcu maja 1889 r. na zaproszenie Towarzystwa Dobroczynności. Miał już ze sobą podróż do Stanów Zjednoczonych, z jego „Listy z Ameryki" przysłały mu kolejne fale rozgłosu. Ich autor wygłosił w Kaliszu dwa odczyty pt. „O kraju i ludziach w Nowym Świecie". Już wówczas przewidział on późniejsze sukcesy narodu amerykańskiego, kończąc swoje spotkanie z kaliszanami stwierdzeniem: „Naród, posiadający taką niepohamowaną energię, taką swobodę ruchów, tak rdzennie dźwiękiem takim szacunkiem otaczający kobiety — ma wielką i światowładną przyszłość przed sobą".

Henryk Sienkiewicz pozostał w Kaliszu jeszcze przez kilka dni, podejmowany przez rodziny kaliskiej inteligencji.

Przyszłe dzieci wiedzą musieli czekać kaliszanie na następne spotkanie z autorem „W pustyni i w puszczy". Przybył on do Kalisza 4 stycznia 1894 r. w gronie prelegentów, którzy z inicjatywy Kasy Literackiej brali udział w akcji odczytowej, przemawiając swoje bronienie na rzecz powodzian.

Pisarz, który był już wówczas u szczytu sławy literackiej, przyjęty został z należnymi honorami. Przedstawiciele kaliskiej elity towarzyskiej powitali gości z Warszawy już w Opatówku. Z kaliskiego dworca Sienkiewicz udał się do Złotoka przy kościele poreformackim. Wieczorem w teatrze prelegenci wystąpili z odczytami. Kiedy rozpoczął swoje wystąpienie Sienkiewicz, wszyscy obecni na widowni wstali z miejsc. Pisarz odczytał krótką nowelkę pt. „Dwie łzy", napisaną specjalnie na te okoliczności. Dochód z wieczoru był pokaźny. Po jego zakończeniu odbył się raut na 200 osób, podczas którego Felicja Łączkowska — przewodnicząca odbywających się od 1891 r. w Kaliszu „piątków literackich", ofiarowała Sienkiewiczowi wieniec laurowy z biało-amarantową szarfą z napisem: „Myślimy więc jesteśmy". (Zd.)— w Kaliszu od literackiego koła kaliszanek". Była to wymowna aluzja do poglądów pisarza, podających w wątpliwość ideałość kobiecego rozumowania. Sienkiewicz zrozumiał żart i zadekrował rewizję swoich poglądów.

Swoją obecność w Kaliszu Sienkiewicz utrwalił kilkoma wpisami do ksiąg pamiątkowych. Dla towarzystwa muzycznego napisał: „Z podziękowaniem za najmilsze i pamiętne chwile w domu waszym spędzone".

SYMPATIA POZOSTAŁA

Tyle o dwóch wizytach laureata Nagrody Nobla w Kaliszu. Miasto powracało jeszcze w myślach i twórczości publicystycznej pisarza, często w kontekście walki żywiołu narodowego z rusyfikacją i germanizacją. Nie pozostał obcy wobec spraw miasta, udzielał również poparcia wielu kaliszanom, m.in. Stefanowi Szolc-Rogozińskiemu podczas przygotowywania przez niego podróży afrykańskiej. Kaliszanie lat mogli odwzajemnić się życzliwszowi. Zawsze przychylnej była mu prasa kaliska, która w 1900 roku wydała specjalny numer „Gazety Kaliskiej", poświęcony pisarzowi. Dnia 1 lutym 1883 r. w teatrze odbyła się premiera pierwszego dramatu Sienkiewicza „Na jedną kartę". W dniu wspomnienia zwłok pisarza do Polski zorganizowano w Kaliszu uroczystą akademię z koncertem muzycznym, dając tym samym wyraz przyjaznym uczuciom, jakie łączyły kaliszanów, polaki jród z wielkim pisarzem.

M. J.

Sprawy oczywiste?

PATRZENIE NA RĘCE...

„Ręką rękę myje" — to stare przysłowie zdaje się w nowych warunkach przetrwać swej śmierć. Kończą się powoli czasy, gdy wzajemną pomocą sobie nali stanowili (Rzadkowicy) od dawna zasadę działania i postępowania. Wszystko wskazuje na to, że zaskorupiałe układy i stosunki ulegną wkrótce rozbiciu, uwalniając ogół społeczeństwa od takich plag społecznych, jak kumoterstwo, nepotyzm, łapownictwo, znieczulica na sprawy ludzkie, lekceważenie obowiązków...

Przekonują nas o tym ogłaszane listy osób zwalnianych ze stanowisk: od ministerialnych i dyrektorskich fotelli aż po prezesów gminnych spółdzielni. Nie broni ich ani legitymacja przynależności organizacyjnej, ani stał pracy, ani powoływanie się na wysokiej rangi protektorów. Decyduje po prostu przydatność człowieka i jego zawodowe walory, umiejętność zarządzania i administrowania w trudnych warunkach kryzysu.

Wielu aktualnych prominentów stopnia wojewódzkiego i gminnego zlekceważyło uwagi działających swego czasu wojskowych grup operacyjnych. Grupy wojechały i tenaw. ostatnie dni myśleli zmienić styl pracy, naprawić zaniedbania, załatwić nie cierpiące zwłoki sprawy, zmienić swój stosunek do ludzi, którym mają służyć. Teraz nadszedł czas rozliczeń i ci, którym udowodniono nieudolność, brak kompetencji, bezduszność i lekceważenia dyrektyw, muszą odejść. Wielu z tych dyrektorów, naczelników i prezesów, zdaniem opinii społecznej, dawno już powinno opuścić swe stolce, ale żadna siła nie mogła ich z nich ruszyć. Trzeba było do tego aż zarządzeń podjętych w dniach stanu wojennego!

Jest też inna grupa ludzi, którym powoli kończy się „złoty okres" działalności. To ci, którym społeczeństwo powierzyło sprawy dystrybucji towarów spożywczych i przemysłowych, a którzy nasze zaufanie zawiedli. Jak wynika z przeprowadzonych ostatnio kontroli (MO, PIH i PKC), nadal, choć w słabnącym natężeniu, utrzymują się takie zjawiska, jak zawyżanie cen detalicznych, oszustwa na wadze i gramaturze w gastronomii, ukrywanie towarów w sklepach dla celów spekulacyjnych lub tzw. sprzedaży protekcyjnej. Nadal część atrakcyjnych towarów zanim trafi na lady, „rozdzielana" jest wśród pysznolu sklepowego. Jak przypomniała „Trybuna Ludu", ustawa o zwalczaniu spekulacji z dnia 25 września obliguje ministra handlu wewnętrznego do ustalenia, ile i jakie towary prezesom sklepu może otrzymać dla własnych potrzeb, jest rzeczą znamienną, że dokument taki dotąd nie został opracowany, uczkolwiek minęły już od tej daty 3 miesiące i wiele rzeczy się zmieniło, łącznie z kierownikiem wspomnianego wyżej resortu...

Warto też przyjrzeć się uważniej systemowi rozliczania sklepów ze sprzedaży towarów reglamentowanych. Jest to źródło nadużyć, tym bardziej szkodliwe, że w sukurs przychodzi mu pojawienie się w nielegalnym obrocie sfałszowanych kartek żywnościowych (milicja aresztowała ostatnio fałszerzy kart zaopatrzeniowych w Białymstoku, Radomiu, Bydgoszczy i Ciechanowie).

Działający na bazarach drobni spekulanci, wobec regularnego pojawiania się patroli wojskowych i milicyjnych, zniknęli z targowisk i przyczaili się w różnego rodzaju melinach.

Jest również kolejna grupa ludzi, którym władze „patrzą na ręce" uważniej i bardziej zdecydowanie niż kiedyś. Pierwsze dni stanu wojennego przyniosły wyraźny spadek przestępstw kryminalnych. Na pewno wpływ na takie zjawisko ma obecność patroli wojskowych i milicyjnych, zakaz przebywania na ulicach od wieczora do rana, jak również uświadomienie sobie, że przestępstwo kryminalne od chwili wprowadzenia stanu wojennego rozpatrywane są w trybie doraźnym. A oznacza to, że kary są wyższe, wykonanie szybkie a od wyroku nie przysługuje odwołanie.

Że w nowych warunkach niektóre sprawy nabierają „tempa" i w ogóle ruszają z miejsca, może świadczyć informacja rzecznika prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości, w której czytamy:

„Szczególna sytuacja wynikająca z wprowadzenia stanu wojennego skłania sądy do przeanalizowania możliwości przyspieszenia rozpatrzenia spraw przeciwko tzw. prominentom, szczególnie w tych przypadkach, w których podejrzane osobom, legitymującym się zaświadczeniami lekarskimi, uniemożliwiało przeprowadzenie rozpraw".

IKM

Olbrzymia amfora sprzed 2 tys. lat w sieci rybaków

Włoscy rybacy odbywający połowy na Morzu Tyrreńskim w pobliżu miasta Piombino wyciągnęli w sieci gigantyczną amforę wysokości 180 cm., ważącą około 600 kg.

„Złowiona" przez włoskich rybaków amfora jest stosunkowo dobrze zachowanym tworem sztuki Etrusków. Przypuszczalnie amfora ta liczy ponad 2 tys. lat.

Co 4 godziny ginie dziecko w RFN

Jak alarmuje zachodnioniemiecka agencja DPA, trzy miliony nieszczęśliwych wypadków wśród dzieci rocznie świadczy, że w porównaniu z innymi krajami europejskimi sytuacja w RFN w tym zakresie jest wysoce niepokojąca.

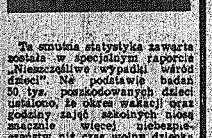

Ta smutna statystyka zawarta została w specjalnym raporcie „Nieszczęśliwe wypadki wśród dzieci". Na podstawie badań 50 tys. poszkodowanych dzieci ustalono, że okres wakacji oraz godziny zajęć szkolnych niosą znacznie więcej niebezpieczeństw, niż czas wolny dziecka. Jak również, że nieszczęśliwe wypadki zdarzają się najczęściej na schodach, w trakcie zabawy w mieszkaniu lub w kuchni. Badania te wykazały, że najbardziej zagrożone przez nieszczęśliwe wypadki są dzieci zbyt aktywne lub bardzo bojaźliwe.

Salomonowy wyrok

Kiedy George i Susan Teebay z Oakland w Kalifornii rozeszli się, nastąpił podział majątku przyjaciół Susan rodzinnego pupila Clyde'a, pod warunkiem wszakże zapewnienia Georgowi prawa odwiedzania psa. Obecnie sprawą zajmuje się znowu na wokandzie sądowej. George zarzuca swej byłej żonie, że zaniedbuje psa i nie pozwala pod wodzwi na spacery z czworonogiem. Susan odpiera te zarzuty, utrzymując, że Clyde ma u niej zapewnioną dobrą opiekę, a ponadto wysunęła argument, iż jako samotna kobieta potrzebuje psa do ochrony. Sędzia, po dwudniowej dwa wyżej długo ważył decyzję, zanim ostatecznie wydał tym razem pozbawiony ogólników, werdykt. George ma prawo widywać psa drugi i czwarty weekend każdego miesiąca, począwszy od godz. 19 w piątek do 18 w niedzielę.

TRZY ŁYKI FILATELISTYKI

1. Z ŻYCIA PZF

Wśród postulatów zgłoszonych przed XIII Walnym Zjazdem Delegatów PZF, często powtarzał się ten, w którym filatelisti domagali się dostarczenia do sklepów PPF „Ruch" abonamentu znaczków PRL w ciągu tygodnia po upływie kwartału. W odpowiedzi na ten postulat Zarządu RSW „Prasa — Książka — Ruch", stwierdza: Abonament znaczków polskich wydawany jest kwartalami. Wartość towaru, który jest dostarczany 110 sklepom filatelistycznym za pośrednictwem poczty wynosi ogółem 50 mln złotych. Ze względu na obowiązujące przepisy odnośnie wagi i wartości przesyłek, taki kwartalny „rzut" abonamentowy realizuje się w około 2000 paczek. Niewątpliwe jest wysłanie takiej masy towarowej w ciągu kilku dni ze względów technicznych.

Poczta — stwierdza się dalej w wyjaśnieniu — nie dysponuje notychmiast po ukazaniu się znaczków wystarczającą ich ilością. Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych drukuje znaczki partiami. Pierwsze dostawy są niewielkie. Zabezpieczają formalne wywołą (terminy dość w dniu obiegu) i eksport. Z kolei przytacza się w piśmie, iż przesyłki pocztowe wędrują około trzech tygodni, te w sytuacji, kiedy poczta i tak z trudem zaspokaja nasze potrzeby w zakresie ekspedycji, niewskazane byłoby dodatkowe jej obciążanie. Wskazuje się także na konieczność oszczędności materiałów opakunkowych oraz na znaczne zwiększenie pracy personelu sklepów filatelistycznych, który nie miałby czasu na prowadzenie innej, niż abonamentowa działalności.

Obecny tryb wydawania abonamentu znaczków polskich — czytamy w wyjaśnieniu — jest, zdaniem prezesa ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch", sprawdzony bardzo długą praktyką. Na takich samych zasadach prowadzi abonament Ministerstwo Łączności w placówkach pocztowych. Przedstawiona część klientów jest z niego zadowolona. (c.d.n.)

2. CIEKAWOSTKI

● *10 stycznia 1919 roku pojawiły się w Krakowie pierwsze prywizorja. Seria składała się z następujących znaczków (w nawiasie dawne wartości): 3, 5, 6, 10, 15, 20, 25 (80), 30, 40, 50, 60, 80, 90 halerzy oraz 1, 2, 3, 4, 1.10 koron. Osobno przedrukowano znaczki do przesyłki gazet wartości 2, 4, 6, 10 i 30 halerzy. Prowizoria te „powstały wskutek przedrukowania znaczków austriackich. Niektórzy rodzajów znaczków najwyższych do drukarń, gdzie zaopatrywano je w dwuwierszowy napis „Poczta Polska", była znikoma ilość. Innych było więcej. Ostatecznie przeliczenie odbywało się już podczas druku. Stąd wiadomo, że na przykład znaczka za 15 halerzy z portretem cesarza Karola przedrukowano 62.750 sztuk, znaczka za 2 korony z herbem austriackim 90.274 sztuk. Ale znaczków wartości 3 halerzy drukarnia przyjęła i wydała tylko 2.350, znaczka wartości 25 halerzy — 1.100, a znaczka za 10 koron zaledwie 440 sztuk. Tego rodzaju egzemplarze oznacza się literą literami R.R.R.I — czyli nadzwyczaj rzadkie (od angielskiego słowa: rare — rzadki).*

Prowizoria krakowskie były źródłem wielu kłopotów zbierających w latach następnych. A dziś trudno zebrać cały ich komplet. Jest faktem bezsprzecznym, że w Krakowie narodziły się właśnie największe polskie rarytasy, najcenniejsze okazy wśród prowizoriów polskich w ogóle.

3. NOWOŚCI

● *Z planu emisji polskich znaczków pocztowych wynika, że w lutym, w związku z 100 rocznicą śmierci Ignacego Łukasiewicza ukaże się seria składająca się z 4 znaczków. Zaprezentowane zostaną na nich lampy naftowe. Wybitni polscy rewolucjoniści przedstawieni zostaną na 5 znaczkach, które wejdą do obiegu w marcu. 50-lecie mycielstwa Polaków w Chillanga poświęcone zostanie 2 znaczki. Ukaże się ona w kwietniu.*

(KAS)

Tamto i siamto

Redakcja jednej z amerykańskich gazet przeprowadziła wśród swoich czytelników ankietę na temat: „Książki, które najwięcej mi pomogły". Jedna z odpowiedzi głosiła: „Najwięcej w życiu pomogły mi — książka kucharska mojej mamy i książeczka czekowa mojego ojca".

* * *

Sławny filolog angielski i krytyk literacki XVIII wieku, Samuel Johnson dostał 200 gwinei za swoje „Życiorysy poetów". Przyjaciele przekonywali go, że suma ta jest marnym groszem w porównaniu z zyskiem wydawcy. Odpowiedział im: „On zapłacił mi mało, ale za to ja napisałem mu bardzo dużo".

* * *

Wiktor Hugo otrzymał list, na którego kopercie było napisane: „Najwyższemu poecie Francji". Nie otwierając koperty, Hugo odesłał list do Musseta, ten do Lamartina, który także nie uznał siebie za największego i odesłał list do... Wiktora Hugo. On wreszcie otworzył list i dowiedział się, że był przeznaczony dla... marnego wierszoklety, drukującego swoje rymowane felietony w niedzielnych numerach paryskich gazet.

(„Niedziela" — TBAR)

MYŚLI...

Mężczyźni powinni wiedzieć, że kobiety są jak broń palna — niebezpieczne tylko w rękach nowicjusza.

JACQUES MARTIN

* * *

Aby znaleźć szczęście w małżeństwie nie trzeba być ślepym, lecz wystarczy często przymykać oczy.

FRANCOISE SAGAN

* * *

Kobieta dzisiejsza rozumie wszystko, z wyjątkiem własnego męża.

OSCAR WILDE

KRZYŻÓWKA

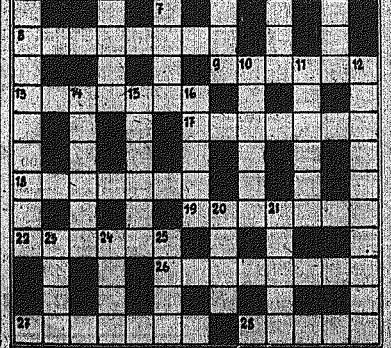

POZIOMO: 1) meta ucieczki przepiórczej, 3) w podrzędnie skorupiaków na dwuszeregu nóg, 8) „atlantycki z ostrymi łuskami, 9) historyczna kraina łącząca Grecję, Turcję i Bułgarię, 13) obfita falo światła, 17) uprawniony do pomocy klientom sądowym, 18) podporządkowana strategii, 19) napisał m.in. Burzę nad bitkiem i Wiosnę admirała, 22) piesek z wytupiastymi oczami, 26) imieniny obchodzi 2 maja, 27) imię autora Pieśni o wielkiej damy, 28) pobrzmiewnik świerzopie i jak śnieg biało.

PIONOWO: 1) nakłania do przestępstwa, by spowodować oskarżenie, 2) Julian z powieści Czerwone i czarne, 4) delikatność na pięciolinii, 5) z Białą 179 km od Wisły, 6) obornik, 7) święty ptak starożytnego Egiptu, 10) odwrotna strona medalu lub pokwiłowanie, 11) silny wir atmosferyczny, 12 antypoda Arktyki, 14) ciężka tkanina jedwabna o wypukłych wzorach, 15) Wyspy Podwietrzne, Zawietrzne, Kuba, Jamajka itd., 16) urządzenie do wbijania pali, 20) spiekota, 21) kojarzy się z futbolem i Medioli: m, 23) łańcuch z Aconcagua, 24) paryski „Eremitaż", 25) instytucja doradcza lub decydująca.

Nagrody książkowe za 300 złotych losujemy między czytelnikami, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie z dopiskiem „Krzyżówka — nr. 1167" pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2).

ROZWIĄZANIE Z NR. 1162

Poziomo: przód, kwestia, sielarz, nowis, Edison, tran, dzięcioł, grzywa, soda, trapez, tawół, baronet, Francja, areał.

Pionowo: przesąd, zleceniodawca, drabinko, kozioł, Etna, towarzyszenie, arsen, draperia, apostoł, grobla, Syzyf, fryc.

NAGRODY otrzymują: Maria Stefan Borkowicz z Jędrzejowa, Jola Daniszewska z Kielc, Barbara Czmuh z Buska.